

# PRZEWODNIK SPOŁECZNY

## MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEŃ POLSKICH

REDAKTOR: Ks. E. KOZŁOWSKI.

**Treść:**

## Rozprawy:

Ks. prof. Dr. Szymański: »Współczesne znaczenie encykliki »Rerum Novarum« . . . . .	273
Ks. prof. Al. Wóycicki: »Oddźwięk encykliki »Rerum Novarum« na zie- miach polskich« . . . . .	281
R.: »Rerum Novarum« a nowoczesne ustawodawstwo robotnicze« . . . . .	293
Dr. Ap. Koperska: »Dobra doczesne w oświeceniu encykliki »Rerum Novarum« . . . . .	302

## Wykłady i odczyty:

Ks. EK.: »Znaczenie encykliki »Rerum Novarum« dla stanu robotniczego«	305
Roch Musiał: »Państwo a kwestja robotnicza« . . . . .	312
Ks. Jakób Makara: »Prawo własności prywatnej« . . . . .	318

---



---

WARSZAWA — POZNAŃ — LWÓW

ZJEDNOCZENIE STOWARZYSZEŃ ROBOTNIKÓW CHRZEŚCIJAŃSKICH. — ZJE-  
DNOCZENIE STOWARZYSZEŃ KOBIET PRACUJĄCYCH. — ZJEDNOCZENIE  
STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY POLSKIEJ.

**Cena zeszytu 40 mk. — Prenumerata wynosi kwartalnie 110 mk.**

---

---

Niniejszy numer „Przewodnika Społecznego“ jest poświęcony  
całkowicie encyklice „Rerum Novarum“ z powodu 30-letniej  
rocznicy jej ogłoszenia.

---

**Wszelkie korespondencje**

odnoszące się do Administracji lub Redakcji uprasza się  
**nie przysyłać pod adresem osobistym redaktora,**  
lecz adresować wprost do Administracji wzgl. Redakcji.

---

Adres Redakcji i Administracji:  
Poznań, Św. Marcin 69.

---

**Pierwszy rocznik „Przewodnika Społecznego“**  
zawierający m. i. 26 rozpraw i 39 wykładów i odczytów  
można jeszcze nabyć.

Cena wynosi 175 mk, dla Stowarzyszeń 150 mk.

---

---

**Ks. prof. Dr. Szymański.**

## **Współczesne znaczenie encykliki Rerum Novarum.**

Dla nas encyklika nie ma już znaczenia tego dzieła bojowego, jakim była dla współczesnych. Ci widzieli w niej akt, który najwyższą powagą uprawnił dotychczasowy ruch społeczny wśród katolików, i spostrzegali w niej przedewszystkiem te stronicę, na których papież poucza o sprawach, namiętnie rostrząsanych w prasie, na zebraniach i zjazdach. Taką sprawą było np. zagadnienie interwencji władz publicznych do stosunku między pracodawcami i robotnikami. W ówczesnych stosunkach było ono tak ważne, że Antoine, Romanowski i in. przyjęli je za podstawę podziału szkół społecznych katolickich.

Dla nas jest ono szczegółem syntetycznej całości; w ostatnich jedynie latach poruszano sprawę zakresu tej interwencji, ale sam fakt interwencji jest tylko szczegółem katolickiej syntezy społecznej i właśnie ta syntetyczna całość wysuwa się na pierwsze miejsce w naszej świadomości, gdy czytamy encyklikę. Ta cecha wyróżnia też Rerum Novarum z pośród innych encyklik Leona XIII o kwestji społecznej. Żadna z nich nie była tak syntetyczna, jak Rerum Novarum.

Jest ona syntetyczną dlatego, że nie podaje szczegółowego programu działalności społecznej katolików, któryby np. można było porównać, punkt za punktem, z programem socjalistycznym gotajskim lub erfurckim. Encyklika wyklada zasady programu, tu i owdzie tylko zlekka zatrącając o szczegółowy postulat. Widać to przedewszystkiem w stosunku do dwóch zagadnień, mianowicie ingerencji państwa i stowarzyszeń zawodowych. Cały rozdział trzeci mówi o działalności państwowej, o normach i celach tej działalności, a nie o konkretnych postulatach. Np. dzień pracy: „Ani sprawiedliwość ani ludzkość nie pozwalają wymagać tyle pracy, aby wskutek nadmiernego trudu duch stępsiał a ciało upadało ze znużenia... Zatem dzień roboczy nie powinien obejmować więcej godzin, niż siły pozwalają. Jakże zaś mają być przerwy odpoczynkowe, zależy to od rodzaju pracy, od warunków czasu i miejsca, od zdrowia samego robotnika“. Encyklika uzasadnia też prawo zrzeszania się, określa stosunek do tego prawa, wykazuje znaczenie i celowość stowarzyszeń oraz znamiona, jakie powinny

posiadać, ale „jakiem w szczegółach powinno być wewnętrzne urządzenie i karność w stowarzyszeniu, tego naszym zdaniem nie można określić pewnymi i ustalonymi regułami, gdyż zależy to raczej od właściwości każdego narodu, od nabytego doświadczenia i zwyczajów, od rodzaju zajęć, od rozległości stosunków i od innych warunków, które należy wziąć pod rozsądną rozwagę“. Wiemy też, że w różnych krajach ruch chrześcijańsko-społeczny przyjął różne postaci.

Ta syntetyczność jest przyczyną, że enc. *Rerum Novarum* nie starzeje się mimo trzydziestu lat istnienia, co w wieku szybkiego życia jest okresem bardzo długim. Programy muszą ulegać zmianom, zasady trwają.

Pod jednym względem, pominąwszy zresztą określenie przyczyn kwestji społecznej, encyklika nosi charakter hipotetyczny. W rozumowaniach przypuszcza hipotezę rozdziału kapitału i pracy oraz hipotezę najemnictwa jako formy stosunku między właścicielami kapitału i pracy. Do tego stanu rzeczy stosuje zasady, np. o obowiązkach pracodawców i robotników. Jasną jest rzeczą, że z zanikiem formy najemnictwa tracą aktualne znaczenie także zasady, które mają regulować ten stosunek.

Czy przyjęcie tego stanowiska, jako punktu wyjścia, sprzeciwia się nowszym dążeniom do udziału robotników w zarządzie przedsiębiorstw lub do kierowania nimi? Dążenia te, wyznawane tu i owdzie przed wojną, nabrały żywotności i siły w czasie wojny. Co więcej, przestały być tylko postulatem, a zaczęły się realizować w niektórych krajach, np. w Stanach Zjednoczonych A. P. poszczególne przedsiębiorcy oddawali swoje zakłady w zarząd robotników, w Niemczech i Austrii ustawy, tam z 4 lutego 1920 r., tu z 9 grudnia 1919 r., powołały przedstawicieli robotników do udziału w zarządzie przedsiębiorstw. Uczyniły to ostrożnie i w niewielkim zakresie, ale istota rzeczy polega na dokonanym fakcie, na postawieniu pierwszego kroku. Jeszcze dalej poszła próba bolszewicka rosyjska, która usunęła prywatnych przedsiębiorców i właścicieli i dekretem z listopada 1917 r. o kontroli robotniczej oddała w ręce robotników prawie całkowity zarząd przedsiębiorstw.

Gdyby się tego rodzaju ustrój przyjął, wtedy, rzecz naturalna, część encykliki odnosząca się do stosunku najmu pracy, przestałaby być aktualną. Ale sporo jeszcze czasu upłynie, zanim zajdzie taka zmiana stosunków pracy. Przeto obecnie encyklika w całości znajduje zastosowanie.

Może powstać pytanie, czy encyklika nie sprzeciwia się zasadniczo tym dążeniom do udziału robotników w zarządzie przedsiębiorstw? Nie. Wprawdzie, niektórzy wybitni pisarze społeczni, np. J. Zamański są zdania, że w stosunkach powo-

jennych nie zaszły żadne takie zmiany, któreby musiały chrześcijańsko-społecznych pisarzy francuskich skłonić do zarzucenia dotychczasowej swej myśli społecznej na rzecz nowej. Ale to jest pogląd jednej szkoły katolickiej, który może nie być przyjęty przez inną. W samej encyklice nie widzę nic, co by nakazywało odrzucić postulat udziału robotników w zarządzie przedsiębiorstw lub kierowania nimi. Przeciwnie, dostrzec można różnicę w traktowaniu własności prywatnej i najemnictwa. O własności jest mowa, że „natura dała człowiekowi prawo posiadania rzeczy indywidualnie jako swoich“, że „prywatna własność doskonale odpowiada naturze“, że „rodzaj ludzki, bacząc się w naturę, znalazł podstawę podziału dóbr w samem prawie przyrodzonym i obyczajami wszystkich wieków uświęcił własność prywatną, gdyż ona doskonale odpowiada naturze człowieka i pokojowemu współżyciu ludzi“. Niema tu mowy, że istnienia własności prywatnej wymaga prawo przyrodzone, ale wyraźnie się stwierdza, że własność prywatna doskonale wchodzi w porządek, oparty na prawie przyrodzonym. Tymczasem najemnictwo przyjmuje się tylko jako fakt, bez wskazania rodzaju odpowiedniości z porządkiem naturalnym. Dlatego użyłem terminu; hipoteza najemnictwa. Powtóre, co ważniejsze, objęcie przez robotników kierownictwa życiem wytwórczym nie sprzeciwia się tej syntezie społecznej, jaką nam dał Leon XIII w encyklice.

Jaką jest ta synteza?

Cechuje ją najpierw pierwotny pesymizm, albo, jeśli kto woli, pesymizm przyrodzony. Żadne, choćby najdoskonalsze urządzenie świata, nie usunie biedy, nędzy i nieszczęść ze świata. Można podawać różne przyczyny tego zjawiska, ale człowiek, realnie myślący, nie może zaprzeczyć jego istnienia. Trzeba było wielkiej odwagi i spokojnej pewności w ostateczne zwycięstwa prawdy, aby w wieku, w którym agitacja socjalistyczna obietnicą doczesnej szczęśliwości i usunięcia wszelkiej krzywdy, pociąga za sobą rzesze robotnicze, wypowiedzieć poniższe słowa. „Trzeba uznać to, że należy spokojnie przyjąć swoje stanowisko społeczne, gdyż niemożliwą jest rzecza, by w państwie najniżsi zrównali się z najwyższymi. ...Co się tyczy pracy fizycznej to nawet w stanie niewinności człowiek nie byłby całkowicie od niej wolny; wszelako tej pracy, którąby wola była dobrowolnie wybrała dla przyjemności, później konieczność zmusiła poddać się, nie bez uczucia ciężaru, dla oczyszczenia się z winy. ...Podobnież nie będzie na ziemi końca innym utrapieniom, bo nieszczęśliwe następstwa grzechu są przykre do ponoszenia, twarde i z konieczności muszą towarzyszyć człowiekowi do ostatniego tchnienia życia. Cierpieć i cierpieć

stale to rzecz ludzka i, choćby ludzie nie wiedzieć czego próbowali, żadną siłą, ni żadną sztuką nie zdołają usunąć tych przykrości ze współżycia ludzkiego. Jeśli kto obiecuje, że potrafi to uczynić, i jeśli cierpiącemu ludowi obiecuje życie, wolne od wszelkiego bólu i trudu, a pełne pokoju i bezustannych rozkoszy, ten zaiste oszukuje lud i narzuca na niego omamienia, w których kryją się większe nieszczęścia niż obecne“.

Większe nieszczęścia, niż obecne! Ileż w tem prawdy, potwierdzonej doświadczeniami bolszewickimi. Właśnie społeczeństwo bolszewickie miało być realizacją tego ustroju, który miał przynieść powszechne szczęście, usunięcie krzywdy i wyzysku, oddanie pracy należytej nagrody. Stało się inaczej. Rosja jest krajem nędzy i przedwczesnej śmierci, zamiast być krainą wesela i radości, jest krajem teroru i despotyzmu a nie równości i wolności, jest krajem przywilejów, przysługujących garstce komunistów względem wydziedziczonych mas.

Cóż więc robić, skoro nie można usunąć cierpienia z życia ludzkiego? Znowuż mamy męzną i mądra odpowiedź instytucji, która w ciągu dwudziestu wieków istnienia poznała wszystkie radości i smutki życia ludzkiego, przejrzała najtajniejsze i najgłębsze motywy pragnień i działań człowieka i która za przykładem swego Mistrza z Nazaretu, leczyła rany, prostowała zamiary i wolę i wychowywała ludzi. „Najlepszem jest widzieć sprawy ludzkie takimi, jakimi są, i skutecznego ratunku na przykrości szukać gdzieindziej“ a nie w przeciwstawianiu się porządkowi przyrodzonemu.

Synteza ta jest więc dynamiczną, gdyż nie uznaje obecnego ustroju za ostateczny i niewzruszony. „Należy popierać to wszystko, co w jakikolwiek sposób może sprzyjać położeniu robotników“. „Nie można zagadnienia, o które chodzi, skutecznie rozwiązać inaczej, jak przez stwierdzenie i uznanie tej prawdy, że prawo własności prywatnej ma być nietykalne. Z tego powodu ustawy powinny sprzyjać temu prawu i w miarę możliwości troszczyć się, by jaknajliczniejsza część ludności dążyła do posiadania mienia. Wyplynie z tego wiele świetnych korzyści. Najpierw równiejszy podział dóbr... otóż jeśli się w ludzie rozbudzi zabiegliwą działalność w nadziei uczestnictwa w posiadaniu ziemi, powoli będą się zbliżać do siebie oba stany“.

Jakie są granice tego rozwoju i dążenia do poprawy położenia, o tem encyklika nie mówi. Ale z tak licznych zastrzeżeń i odwołań do doświadczenia, warunków czasu i miejsca, charakteru narodów i t. d. można śmiało wyprowadzić wniosek następujący; jeśli reforma sama w sobie nie sprzeciwia się sprawiedliwości i miłości a zgadza się z doświad-

czaniem, rozsądkiem i nauką, niema powodu, dlaczegoby ją nie przeprowadzić.

Jest to więc dynamizm realistyczny, tak zasadniczo różny od wszelkiego doktrynerstwa, w szczególności od doktrynerstwa, którym nacechowany jest cały socjalizm, jak poprzednio doktrynerskim był liberalizm. Ten na ołtarzu, poświęconym kapitałowi i produkcji, składał ofiary z krwi ludzkiej, gdyż tuczył się siłami życiowymi, które wysysał z organizmu ludzkiego, gdyż rozbijał i niszczył rodziny, biedzie człowieczej kazał umierać z głodu i wycieńczenia a z serca ludzkiego czynił zimny głaz. Tamten zaś, rozbudziwszy nienawiść i zawiść, zasiał w sercu ludzkim zawziętość, złość, pragnienie nasycenia siebie tem, co bogaty posiada, i zmiażdżeniem go, patrzeniem na jego poniżenie, oraz podciął korzeń rozwoju społeczeństw chrześcijańskich, miłość, a sprawiedliwość zwęził do uczucia zemsty. Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy na konferencji w listopadzie 1918 r. (Nasza Trybuna Nr. 4 z 6. XII. 1918) uchwaliła m. in. „Zaostrzać i pogłębiać starcia codzienne na gruncie kwestyj zarobkowych, braku pracy, lichwy żywnościowej i mieszkaniowej, lokautów, sabotażu i t. d. i wprowadzać je w łożysko walki o dyktaturę proletariatu“. Do tego samego wzywa komunistyczna odezwa „Do proletariatu Polski“ z 17. XII. 1918 r. (Sztandar Socjalizmu Nr. 1 z 19. XII. 1918 r.): „Zadaniem partji jest dalej zaostrzać i pogłębiać starcia między klasą robotniczą a wyzyskującymi ją klasami posiadającymi na gruncie spraw zarobkowych“ i t. d. Ale i socjalizm umiarkowańszy nie kryje się z tem, że żywi się rozkładem i marazmem społecznym. Omawiając „społeczne oblicze wyborów“ w Zachodniej Europie w 1920 r. Wł. Wolert przyznaje, że, oczywiście obok innych czynników, „stagnacja w zrujnowanym przemyśle belgijskim i związane z nią bezrobocie były wyborem gruntem, ułatwiającym agitację partji socjalistycznej... Należało więc wyteżyć i zastosować rozumną taktykę“. „Wytworzyło to nastrój ujemny, a więc atmosferę przyjazną dla akcji wyborczej partji socjalistycznej... Olbrzymie koszta, wywołane wojną, ergo odłożenie, trudności z przejściem do przemysłu pokojowego, bezrobocie, kryzys aprowizacyjny, brak węgla, drożyzna, stwarzają kryzys ekonomiczny, ułatwiający akcję wyborczą“ we Włoszech („Przedświt“ Nr. 39, r. 1920, Nr. 1, str. 44 i 47).

Synteza Leonowa staje w obronie osobowości ludzkiej, broniąc jej od krańcowego indywidualizmu i liberalizmu oraz od kolektywizmu i komunizmu. Encyklika mocno podkreśla prawa i niezależność ludzi wobec państwa, broni osobowości i niezależności człowieka, całą akcję uzdrowieńczą pragnie oprzeć na pracowitości, zapobiegliwości i rozwadze samych

obywateli. „Dążąc do zamiany dóbr prywatnych na wspólne, socjaliści pogarszają położenie wszystkich zarobkujących: przez to bowiem, że pozbawiają ich swobody rozporządzania zarobkiem, pozbawiają ich też nadziei i możliwości powiększenia majątku rodzinnego i przysporzenia sobie korzyści materialnych“. Człowiek się tem różni od zwierząt, że jest panem samego siebie. „Ponieważ człowiek obejmuje rozumem niezliczone przedmioty, z terażniejszymi łączy i wiąże przyszłe, oraz ponieważ jest panem swoich czynów, przeto w zakresie odwiecznego zakonu, pod panowaniem Boga, rządzącego opatrnościowo wszystkim, człowiek rządzi sam sobą, kierując się przezornością swego rozumu. Niema słusznego powodu, aby się odwoływać do ogólnej opieki państwa. Podobnież gdy chodzi o stosunki rodzinne, „socjaliści, stawiając powszechną opiekę państwową na miejsce opieki rodzicielskiej, wykraczają przeciwko sprawiedliwości i rozprzegają węzły rodzinne“. Jednostka i rodzina są starsze od państwa, bardziej ugruntowane w porządku przyrodzonym niż organizacja państwowa, przeto ich samodzielność, prawa i obowiązki muszą być uznane przez tych, którzy stoją na czele społeczeństwa. Wobec tego „państwo nie powinno pochłaniać ani obywateli, ani rodziny; przeciwnie, sprawiedliwą jest rzeczą, aby i obywatelom i rodzinom pozostawiło swobodę działania, dopóki to możliwe bez szkody dla dobra ogólnego, bez niczyjej krzywdy“.

Stając w obronie osobowości i niezależności ludzkiej, encyklika nie odrzuca akcji państwowej. Przeciwnie, stwierdza wyraźnie jej niezbędność. „Dla osiągnięcia zamierzonego celu, należy użyć tych środków, które ludzie mają w swoim rozporządzeniu“. „Zagadnienie to wymaga pracy oraz zabiegów i innych czynników (obok kościoła), mianowicie, rządu państwowego, pracodawców i zamożnych obywateli, wreszcie tych, o których chodzi, t. j. samych proletariuszy“. Wśród środków, któremi rozporządzają obywatele, pierwsze miejsce zajmują stowarzyszenia ludzi fizycznie pracujących. Encyklika poświęca im sporo miejsca. Zarówno Leon XIII w późniejszych swoich latach, jak i Pius X, ogromną do tych stowarzyszeń przywiązują wagę, jako do głównego środka poprawy stosunków. Stowarzyszenia bowiem uzupełniają ustrój, oparty na poszanowaniu niezależności ludzkiej, korygują go i zapewniają mu dobre strony ustroju wspólnościowego a nie sprowadzają ujemnych wyników kolektywizmu.

Wreszcie synteza Leonowa jest nadprzyrodzoną i dzięki temu staje się optymistyczną. Nadprzyrodzoność uzupełnia porządek przyrodzony, rozwiązuje jego trudności, usuwa sprzeczności i tym sposobem wprowadza do życia ludzkiego radość i nadzieję.



„W instytucjach chrześcijańskich tkwi dziwna a przytem wieloraka moc do stłumienia walki i wyrwania jej korzeni“. Osiąga to Kościół zarówno swą nauką, jak czynami i instytucjami, które stwarza.

„Najpierw cała nauka chrześcijańska, której wyjaśnieniem i stróżem jest Kościół, wielce się przydaje do tego, aby pogodzić i połączyć bogatych i proletariuszy, mianowicie przez nawoływanie obu warstw do pełnienia wzajemnych względem siebie obowiązków, przedewszystkiem obowiązków sprawiedliwości“. Oczywiście rzecz, że wypełnianie obowiązków takich, jak sumienne dotrzymywanie zobowiązań, niezachowanie nikomu krzywdy, wypłata należności, unikanie wicherzycieli i podjudzaczy, panowanie ludzkiej i chrześcijańskiej godności człowieka i t. d., że to wszystko wiąże ludzi bardzo ścisłemi węzły i niedopuszcza istnienia niesprawiedliwości i krzywdy.

Atoli Kościół, za przykładem swego nauczyciela i przewodnika, zmierza do wyższych celów niż usunięcie rozdźwięków. Dąży on do tego, aby połączyć obie warstwy węzłem pomocy i przyjaźni.

„Zrozumieć ani zgodnie z prawdą ocenić doczesnych stosunków nie możemy, jeśli nie uwzględnimy pojęcia życia przyszedłego i to nieśmiertelnego. Gdyby go nie stało, odrzużyłaby zanikła moralność i prawdziwe pojęcie dobra moralnego; co więcej, cały świat stałby się zagadką, niezrozumiałą dla żadnego umysłu ludzkiego“. Pan Bóg stworzył człowieka dla życia wiecznego, a „dla wiecznej szczęśliwości niema to znaczenia, czy się posiada bogactwa i inne dobra, czy ich się nie posiada; wszystko zaś zależy od tego, jaki się z nich czyniło użytek. Obfitem odkupieniem swoim Jezus Chrystus nie usunął rozlicznych przykrości, lecz przeobraził je w podniety cnót i przyczynę zasług, tak iż zgola nikt ze śmiertelnych nie może osiągnąć nagrody wiecznej, jeśli nie postępuje krwawymi śladami Jezusa Chrystusa“. Wpływają stąd ważne wnioski. „Uposażeni mają przestrożę, że bogactwa nie uwalniają od cierpienia, ani w niczem pomagają do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości, lecz raczej przeszkadzają“, że zatem bogactw tak mają używać i tak się nimi dzielić z bliźniemi, dopuszczając ich do udziału w swoich bogactwach, aby te bogactwa nie zamknęły im bram nieba“. „Tych zaś, którzy są pozbawieni majątku, Kościół poucza, że sądząc po Bożemu, nie można uznawać ubóstwa za sromotę, ani wstydzic się tego, że się zarabia na utrzymanie“, bo „prawdziwa godność i wyższość człowieka polega na obyczajach, t. j. na cnocie“. „Poznawszy tę naukę, uposażeni łatwo poskromią swą wyniosłość, biedni podniosą się na duchu; jedni skłonią się do czynności, drudzy do umiarkowania. Tym sposobem zmniejszy się prze-

dział, tak pożądaną pysze, i bez wielkiego trudu obie warstwy, wyciągnawszy ręce do zgody, połączą swe wole“.

Nie koniec na tem. „Jeśli się jednak zupełnie zastosują do przykazań chrześcijańskich, nie wystarczy im przyjaźń, lecz połączą się braterską miłością. Uczują bowiem wtedy i rozumieją, że Pan Bóg, Ojciec nasz wspólny, stworzył wszystkich bez wyjątku ludzi; że wszyscy ludzie dążą do tego samego celu, t. j., do Boga, który sam jeden tylko może uszczęśliwić ludzi i aniołów szczęśliwością doskonałą i bezwzględną; że Jezus Chrystus odkupił i do godności synów Bożych przywrócił wszystkich ludzi i każdego z osobna, przeto łączą ich między sobą i z Chrystusem Panem; który jest Pierworodny między wielu bracia, węzeł braterstwa“.

Tym sposobem ostateczne i całkowite rozwiązanie kwestji społecznej daje nam tylko porządek nadprzyrodzony.

Miłość chrześcijańska nie jest wprawdzie zdolna usunąć wszystkiego nieszczęścia i krzywdy, ale ma moc uszczęśliwienia ludzi, stwarzania radosnej i dobrej atmosfery, w której wszystkim dobrze, a przede wszystkim tym, którzy nie należą do uprzywilejowanych majątkiem, darami ciała, wiedzą, wpływami społecznymi i t. d. Klasycznym jest przykład pierwszych chrześcijan, odczuwany przez wszystkich historyków. Jeden z nich Vernes sam wyznaje, że przystępował do badania społecznych wpływów chrześcijaństwa z uprzedzeniami ludzi niechętnych religji. Ale gdy się zaczął wczytywać w teksty, gdy coraz lepiej wnikał w życie tamtoczesne, przyszedł do wniosku, że wprawdzie, „w zakresie reform społecznych chrystjanizm nie zgłosił żadnych zmian w tem np. co dotyczy niewolnictwa, stanowisko kobiet, opieki prawnej względem wdowy, sieroty, starców, co dotyczy warunków pracy, walki z chorobami i przestępstwami. Ale stworzył środowisko gorącego i czynnego braterstwa, w którym ubodzy i mali czuli się może lepiej niż bogaci i wielcy, stworzył ogniska duchowego promienjowania, którego członkowie oddawali się praktykowaniu miłości, umiarkowania, czystości i w którym obowiązki miłosierdzia i wzajemnej pomocy są postawione na miejscu honorowem“ (Vernes, *Histoire sociale des religions*. 1911. I. 251—252). W dziejach społeczeństw katolickich można znaleźć więcej takich środowisk braterstwa.

I dlatego Leon XIII słusznie oświadczył: „Z ufnością i mając za sobą prawo, przystępujemy do podjętego zadania. Chodzi bowiem o sprawę, dla której się nie znajdzie rozwiązania, jeśli się nie wezwie na pomoc religji i Kościoła“. Udział duchowieństwa i Kościoła w akcji społecznej nie jest uroszczeniem, ani przekroczeniem obowiązków, ale wymaganiam życia.

Taką jest w ogólnych zarysach społeczna synteza Leonowa, i to stanowi główną wartość encykliki *Rerum Novarum* dla dzisiejszych czasów. W walce prądów katolicy muszą sobie uświadomić społeczną syntezę chrześcijańską, aby się na niej oprzeć jako na podstawie. Katolicyzm społeczny pozostawia olbrzymie pole rozwojowi i zmianie stosunków w zależności od rozwoju układu gospodarczego, wiedzy i wynalazków, organizacji i t. d. Żeby jednak nie powiększać cierpień życia ludzkiego, należy oceniać wszystkie te zjawiska i przemiany w świetle zasad głównych.

---

---

Ks. prof. Al. Wóycicki.

## ODDZWIĘK ENCYKLIKI „RERUM NOVARUM“ NA ZIEMIACH POLSKICH.

Główną zasługą Leona XIII i jego encyklik społecznych, a zwłaszcza listu okólnego „*Rerum Novarum*“, było zażegnanie tego zaciętego sporu, jaki toczył się między demokracją a chrystjanizmem od czasów wielkiej rewolucji francuskiej w ciągu całego niemal XIX wieku. Przeważnej części myślicieli dwóch ostatnich stuleci zdawało się, że między religią chrześcijańską, która zrodziła cywilizację zachodnio-europejską a demokracją czyli tą siłą polityczną i społeczną, która ma odnowić i odrodzić życie narodów nowożytnych, jest sprzeczność wewnętrzna, stąd być musi między nimi walka fatalna, nieunikniona, na śmierć i życie. Błędny ten pogląd przejął socjalizm w dziedzictwie po swej rodzicielce — rewolucji francuskiej, i włożył go do skarbca swych dogmatów zwłaszcza od czasów Marksa, Engelsa i Lassala. Promienne światło encyklik Leonowych rozproszyło te mroki, a wiekopomna magna charta *democratiae*, *Rerum Novarum*, stała się pisana podstawą przymierza między nowoczesną demokracją a Kościołem Katolickim.

Polska należała do rodziny tych narodów, w których nie toczył się bój między demokracją a chrystjanizmem, jak to działo się w innych krajach — we Francji, we Włoszech, w Niemczech pod koniec XVIII i w ciągu XIX wieku. Pierś narodu naszego przygniatał olbrzymi gład strasznej niewoli; myśl nasza zajęta było jednym: żyć, zbrakło nam wprost czasu na walki społeczne. Przytem kapitał przemysłowy i handlowy nie zdążył być jeszcze wydać licznej klasy pracowniczej tudzież krzyczących objawów niesprawiedliwości społecznej, coby mogła wyzyskać dla swych celów agitacja socjalistyczna. To też encykliki Leonowe, a zwłaszcza „*Rerum Novarum*“,

nie miały na ziemiach polskich tak potężnego rozgłosu, jak na Zachodzie europejskim tudzież w Nowym Świecie. Odbiły się one na ziemiach naszych nieco słabszem echem niż u narodów od nas szczęśliwszych.

Ale mylili się ten, ktoby sądził, że nie znalazły one oddźwięku w Polsce aż dopiero po czasach wolnościowych 1905 r., że nasze życie społeczne nie było przygotowane na przyjęcie prawd, zawartych w liście pasterskim o położeniu robotników. Myśleć tak to znaczy popełniać wielki błąd i krzywdę względem tych dzielnych jednostek w społeczeństwie naszym, które myśli Leonowe świadomie lub bezwiednie szepiły na gruncie polskim oddawna.

W szkicu niniejszym chcę przedstawić ten oddźwięk, jaki miała na ziemiach naszych wydana przed 30 laty magna charta robotników.

## I.

### W przeddzień Encykliki.

Kwestja społeczna w dzisiejszem jej rozumieniu powstawać zaczęła na ziemiach polskich wraz z rozwojem u nas industrializmu czyli z początkiem zeszłego stulecia. Zwłaszcza w Królestwie kongresowem, na obu Śląskach, w Galicji zachodniej i w Wielkopolsce powstają wówczas pierwsze skupienia proletariatu przemysłowego, które wobec twardych warunków życiowych tworzą w coraz bardziej europeizującym się społeczeństwie naszym niezdrowe ośrodki społeczne. Po roku 1877 skupiska te, rosnąc w ludność i szerząc się po wszystkich dzielnicach Polski, poważnie przyprawiają nasz organizm społeczny o niezdrowie. Inne, ościenne społeczeństwa umiejętnie wzięły się do leczenia tej choroby, przede wszystkim regulując stosunki gospodarcze i społeczne przy pomocy tak potężnego czynnika jak własne państwo. Myśmy nie mogli użyć tego narzędzia, bośmy go byli pozbawieni; a państwa zaborcze jeszcze bardziej zaogniały u nas kwestję społeczną przez swą politykę prześladowczą. Nasza inicjatywa społeczna miała związane ręce. Nawet Kościół, jako instytucja umoralniająca i wychowawcza, w swej działalności poza murami świątyni był całkowicie skrzepowany. Co gorsza, wyżsi przedstawiciele kleru, kierujący naszym życiem kościelnem, hołdowali zgubnemu przekonaniu, że kapłan nie ma się mieszać do spraw publicznych, lecz ograniczyć się do pracy w murach kościoła. Owszem, takiegoż przekonania była i nasza inteligencja świecka. Wymowną tego ilustracją była polemika, jaką w r. 1868 prowadził ks. Władysław Chotkowski w „Dzienniku Poznańskim“ z późniejszym tegoż pisma redaktorem Wład. Łebskim na temat: czy duchowieństwo powinno brać udział w życiu publicznem i w pracy społecznej. Łebski dowodził, że duchowny powinien ograniczyć się

do kościoła i zakrystji, a miał tę szansę nad swym adwersarzem, że takiegoż przekonania był podówczas arcybiskup Ledóchowski. Wiadomo, że późniejszy kardynał rozpoczął swą działalność pasterską od wydania „poufnego“ okólnika, w którym zabronił duchowieństwu udziału w życiu publicznem, a zwłaszcza w wyborach do ciał prawodawczych. A zakazu tego tak ściśle przestrzegał, że nieposłusznego pod tym względem ks. J. Bilińskiego z obudwu diecezji wydalil. To samo przekonanie podzieliali biskupi galicyjscy, nie mówiac już o episkopacie Królestwa, a jeden z najdzielniejszych kapłanów galicyjskich, ks. dr. Kopczyński, jako ofiara taktyki ówczesnych biskupów galicyjskich, prześladowaniem, jakie nań spadło za akcję publiczną, potwierdza nasze zdanie.

Mimo to wszakże dzięki warunkom zewnętrznym w Wielkopolsce i na Śląsku Opolskim wkrótce zapanował pogląd wśród kleru naszego — o konieczności pracy społecznej księdza wśród ludu. Polityka germanizacyjna rządu niemieckiego, a zwłaszcza Kulturkampf Bismarcka był powodem dla wielu duchownych wielkopolskich i śląskich do zajęcia się pracą społeczną — już to na polu oświaty religijno-narodowej, już to w dziedzinie gospodarczej i kulturalno-oświatowej, już wreszcie w parlamencie. Wystarczy wspomnieć tu nazwiska ks. Szafranka, ks. Szamarzewskiego, ks. Warzyniaka, by się o tem przekonać. Pogląd ten zwycięzył i wśród wyższego kleru Wielkopolski, jak świadczy list pasterski obudwu rządców diecezji — biskupa Likowskiego i kan. Krausa — z dnia 30 wrz. 1890 r., nawołujący duchowieństwo do zakładania towarzystw robotniczych. Kler wielkopolski umiejętnie korzystał ze wzorów niemieckich społecznej działalności katolickiej, świetnie stosując je do potrzeb ludności polskiej.

Głucho było i ciemno tylko w Galicji i Kongresówce. Na terenie Małopolski zjawił się wprawdzie głośny działacz katolicki ks. Stanisław Stojałowski, który po r. 1875 rozpoczął pracę społeczną wśród ludu, ale krzywdę on przyniósł raczej niż pożytek i ludowi polskiemu i Kościołowi. Wprawdzie jego program pisany niczem nie różnił się od chrześcijańsko-demokratycznego, a w parlamencie wiedeńskim grupa Stojałowskiego szła razem z partją chrześcijańsko-społeczną, co stwierdzają przywódcy stronnictwa,<sup>1)</sup> to wszakże duch tej pracy ludowej i taktyka przywódcy żadną miarą do chrześcijańskich dzieł zaliczyć się nie da. Jeszcze gorzej było w Kongresówce. Tam niepodzielnie panowała martwota i zastój spo-

<sup>1)</sup> Dr. Carl Lueger, Aloys książę Lichtenstein i dr. Alb. Gessmann — patrz niezmiernie rzadką dziś broszurę „Fractionis Christiano-socialis in Polonia austriaca res gestae et discrimina“, Paryż, 1897.

łeczny. Po r. 1877 potworzyły się całe obwody przemysłowe, zaludnione żywiołem robotniczym, wśród którego socjalizm prowadził wywrotową i przeciwireligijną robotę; nie znalazł się wszakże nikt, komu by na sercu leżało ratowanie duszy robotniczej przed materialistycznym światopoglądem. Tylko bezgraniczne przywiązanie ludu naszego do Kościoła uchroniło robotnika przemysłowego, owe dziecko religijnej wsi polskiej, co dopiero wczoraj opuściło chatę ojcowską, by pójść na zarobek do fabryki, od masowego zerwania z religią i z chrześcijańskim światopoglądem.

## II.

### Encyklika a polska myśl społeczna.

Wtem przyszedł dzień 15 maja 1891 — zjawiała się encyklika „*Rerum Novarum*“ i głośnym echem — przez prasę katolicką („*Przegląd Katolicki*“, „*Przegląd Powszechny*“, „*Czas*“, „*Słowo*“, „*Dziennik Poznański*“), jak i przez akatolicką („*Kurjer Warsz.*“, „*Prawda*“, „*Ekonomista*“ i t. p.) odbiła się po całym kraju. Pierwsze jej tłumaczenie na język polski dał ks. A. Szaniawski, redaktor „*Przeglądu Katolickiego*“. Podali ją do wiadomości<sup>1)</sup> ludowi wiernemu biskupi polscy, najpierw galicyjscy, a następnie i inni. W kilka miesięcy po jej ogłoszeniu arcybiskup Stablewski w liście pasterskim (20 stycznia 1892 r.) zachęcił kler do zakładania towarzystw robotniczych w myśl okólnika Leona XIII, słowem i czynem zachęcał kler swój do urzeczywistniania haseł wielkiego papieża, owszem młodzież seminaryjną kazał zaprawiać do pracy społecznej, kształcić ją w umiejętności zakładania i prowadzenia zrzeszeń przez branie udziału w posiedzeniach i zebraniach związkowych. W jesieni 1905 r. arcybiskup Stablewski urządził kurs o kwestji społecznej w seminarjum gnieźnieńskim, a następnie przedmiot ten kazał umieścić w planie studjów seminaryjnych, powierzając pierwszą katedrę socjologii chrześcijańskiej u nas księdzu Trzczińskiemu. Kurs ten z 1905 do 1906 r. został wydany w skromnej formie książkowej p. t. „*Krótki przewodnik pracy społecznej w diec. gnieźnieńskiej i poznańskiej*“ (Poznań, 1907). Jednocześnie ks. Trzcziński przetłumaczył encyklikę „*Rerum Novarum*“ na język polski i wydał drukiem z objaśnieniami „*Okólnik Papieża Leona XIII o sprawie robotniczej*“ (Poznań, 1907). Nadto celem urabia-

<sup>1)</sup> Ks. Stojałowski w „*Libellus supplex Sanctissimo Domino Leoni Papae XIII oblatu*“ z zastrzeżeniem: „*Confidentiale! Non licet publicare!*“ skarży się na biskupów galicyjskich, że „*fateri oportet Episcopos Galiciae quaestiones sociales fere penitus ignorare, atque encyclicam Tuam „Rerum Novarum“, Beatissima Pater, semel quidem in ecclesiis publicatam, iam dudum oblivioni dedisse*“.

nia myśli chrześcijańsko-społecznej na zasadach encykliki arcybiskup założył w 1902 r. dwutygodnik „Ruch społeczno-chrześcijański“, pierwsze pismo katolickie tego rodzaju w Polsce, redakcję jego powierzając ks. dr. Zimmermannowi. Wreszcie założona pod protektoratem arcybiskupa drukarnia i księgarnia św. Wojciecha wydała cały szereg broszur i książek treści chrześcijańsko-społecznej, napisanych przez ks. St. Adamskiego, ks. Hammersteina, W. Horowicza, ks. Niesiółowskiego, ks. Reitera, ks. Rzymskiego (pseudonim ks. Kubiny) i innych. Oprócz Poznania encyklika znalazła mocny oddźwięk w Galicji. Tu najświetniejszym jej popularyzatorem był Edward Jaroszyński. Jednostka to ze wszech miar zasługująca na dłuższą naszą uwagę. Jaroszyński pochodził ze starej rodziny kresowej, oddawna osiadłej na Rusi w swych rozległych dobrach. Kształcił się w gimnazjum św. Anny w Krakowie, a po ukończeniu studjów średnich zapisał się na Uniwersytet Jagielloński, gdzie zajęła go szczególnie historia sztuki. Celem pogłębienia studjów umiłowanych wyjechał do Rzymu. Alieści tam losy w innym kierunku popchnęły ten dzielny umysł. W tym właśnie czasie otoczenie Leona XIII, w którym znalazł się bardzo po katolicku myślący i czujący młodzieniec, było pochłonięte przez zagadnienia społeczne. Jedne po drugich wychodziły listy okólne treści polityczno-społecznej i filozoficzno-społecznej papieża-socjologa. Prąd ten porwał i Jaroszyńskiego, który też zaczął o tem informować opinię publiczną polską w swych korespondencjach, zamieszczanych na łamach warszawskiego „Słowa“, krakowskiego „Czasu“ i innych. Pierwsze wiadomości o encyklice „Rerum Novarum“, podane w tych pismach, wychodziły z pod pióra Jaroszyńskiego. Łamy wszakże pism periodycznych nie wystarczały temu gorliwemu katolikowi i umysłowi głębokiemu do należytego przedstawienia, jak wielkiego znaczenia jest dla społeczeństwa ostatnia encyklika, postanowił przeto dać temu klejnotowi wspaniałą oprawę, uwydatniającą jego piękno i wartość — w postaci 3-tomowego dzieła p. t. „Katolicyzm socjalny“, wydanego w Krakowie r. 1899—1902. Jednocześnie wydaje tamże inną pracę p. t. „Leon XIII i demokracja chrześcijańska“. Wreszcie „Kursa społeczne“ (Warszawa, 1907) zamieściły jego dwa odczyty, zaczerpnięte z głównego dzieła, a zatytułowane: „Historja akcji katolickiej społecznej przed Leonem XIII“ i „Leon XIII a chrześcijańskie zasady ustroju społecznego“. Jaroszyński takim był w życiu, jakim znamy go z dzieł: wierzącym, gorliwym katolikiem, prowadzącym życie wewnętrzne, człowiekiem wiele szlachetnym a bardzo skromnym, pobożnym i uczynnym. Wieleż to razy wierni Krakowa widzieli go przy ołtarzu, gdy służył do Mszy św., komu-

nikował lub odbywał nawiedzenie Najśw. Sakramentu! I w życiu publicznym pozostał wiernym swym zasadom. Jego działalność społeczna miała za teren kresy nasze pod panowaniem rosyjskiem. Tam też oddawał swą pracę ludności wiejskiej przeważnie prawosławnej, mieszkającej w sąsiedztwie jego majątku: służbę dworską wynagradzał sprawiedliwie, dbając przytem o jej dobrobyt materialny i duchowy, zwłaszcza o dobre mieszkania; z wieśniakami założył stowarzyszenie rolnicze, do którego sprowadzał narzędzia gospodarskie i nasiona, na koszt własny wysyłał chłopów do wzorowo prowadzonych gospodarstw. Chłopi też darzyli go całkowitem zaufaniem i wdzięcznością: kiedy wywłaszczano ich grunta na potrzeby nowo przeprowadzanej linii kolejowej, obronę swych interesów i wynagrodzenia pieniężnego z pełnem zaufaniem powierzyli Jaroszyńskiemu. Kiedy zaś tragiczny wypadek zabrał niespodziewanie w 1908 r. tego niepospolitego człowieka, chłopi położyli na grobie jego piękny napis, nazywając go swym ojcem i dobrodziejem. A trzeba pamiętać, że była to ludność ruska i prawosławna, żyjąca w sąsiedztwie z „panem polskim“, przeciw któremu całe wieki i szalona agitacja gromadziły materiał nienawiści klasowej, rasowej i wyznaniowej.

W Galicji echo encykliki Leonowej znalazło wyraz swój w dziełku ks. dr. Zygulińskiego p. t. „Kilka myśli z kwestji socjalnej na tle encykliki „Rerum Novarum“ (Tarnów, 1899). Ks. Zyguliński, człowiek światły i umysłu szerokiego, profesor seminarjum duchownego w Tarnowie, był posłem do Rady państwa w Wiedniu i pierwszym w Tarnowie działaczem chrześcijańsko-społecznym; w swem dziełku dał wcale dobre wyjaśnienie i uzasadnienie okólnika papieskiego. W roku 1903 zjawily się we Lwowie listy pasterskie arcybiskupów: Bilczewskiego, Teodorowicza i Szeptyckiego, omawiające sprawę społeczną tudzież sposoby jej rozwiązania w myśl encykliki o sprawie robotniczej.

Rok 1905 ogromnie mocno przyczynił się do spopularyzowania i pogłębienia nauk społecznej Leona XIII w Polsce. Prym tu trzyma naturalnie Poznań. Arcybiskup Stablewski na kongregacji dziekanów d. 16 listop. 1905 r. wydał rozporządzenie, ażeby w Poznaniu i Gnieźnie odbywały się często konferencje socjalne w gronie dszpasterzy, aby co rok urządzano kilkudniowy kurs socjologiczny, dla alumnów zaś seminarjum gnieźnieńskiego zaprowadził wykład socjologii chrześcijańskiej. Wstrząśnienie rewolucyjne 1905 r. mocno poruszyło i Kongresówkę. Kwestja robotnicza, wysunawszy się na czoło życia publicznego, zmusiła umysły do szukania sposobów jej rozwiązania. Rzucono się do czytania dzieł Jaroszyńskiego i innych. Prasa katolicka wskazywała bibliografię odpowied-



nią, a księgarnie M. Szczepkowskiego i „Kroniki Rodzinnej“ zaczęły wydawać prace o kierunku chrześcijańsko-społecznym (np. serja „Z myśli społecznej“). Podobnie czyniła redakcja „Dziennika Powszechnego“ za czasów p. Sarjusz-Zaleskiego. Młodzi księża wymykają się na studia społeczne do uczelni zachodnio-europejskich; wychowawcy zaś zakładów duchownych domagają się wykładu nauk społecznych. Tak powstaje katedra socjologii w Akademii duchownej petersburskiej, gdzie wyższe studia teologiczne odbywała młodzież duchowna Królestwa Polskiego i diecezji katolickich w Rosji (1907—1909 r. profesorem był ks. J. Matulewicz, od 1909 do 1918 r. — ks. Al. Wóycicki). Wkrótce potem wykład zagadnienia społecznego wprowadzono do programów wszystkich seminarjów duchownych Królestwa, Litwy i Rusi; zaś 1911 r. na wydziale teologicznym w Krakowie ustanowiono katedrę chrześcijańskich nauk społecznych (prof. dr. K. Zimmermann). W Warszawie zaczęto wydawać miesięcznik „Ruch chrześcijańsko-społeczny“. W ciągu kilku lat od r. 1905 powstała spora literatura chrześcijańsko-społeczna, opierająca się na wskazaniach wielkiego Papieża, a przede wszystkim jego listu pasterskiego o położeniu robotników. Powstał w krótkim czasie cały szereg uczonych i pisarzy społecznych kierunku chrześcijańskiego, z pośród których wymienić należy — świeckich jak Wł. Czerkawski, J. Milewski, E. Jaroszyński, Taylor, Romanowski, L. Caro i F. Hilchen; duchownych: Stan. Adamski, Lipke, Pechnik, H. Hilchen, Rzymyński (Kubina), Antoni Szymański, Trzcziński, ojciec Wbroniecki, Al. Wóycicki, Zegarliński, Zyguliński, K. Zimmermann i inni.

Encyklika „Rerum Novarum“ tedy zapłodniła społeczną myśl polską, która objęła wszystkie ziemie Rzeczypospolitej łącznie z kresami i z wychodźstwem w Rosji, skierowując ją zarazem do walki ze zgnubnymi poglądami radykalnymi, szerzonymi u nas od r. 1877, tudzież z liberalizmem społecznym, bezkarnie uprawianym zwłaszcza na gruncie Kongresówki przez dwóch mahometów pozytywizmu — Świętochowskiego i Krzywickiego („Prawda“, „Przegląd Tygodniowy“). Kiedy przed r. 1891 nikt u nas prawie nie wiedział ani myślał o istnieniu chrześcijańskiej nauki społecznej, to po 15 maja tegoż roku niepodobna już pominąć milczeniem kierunku chrześcijańskiego myśli społecznej tudzież jej bogatego plonu piśmienniczego. Wydawnictwa czerwone, kolportowane potajemnie przez P. P. S., a od 1905 r. drukowane jawnie w „Bibliotece Naukowej“ eks-księdza Kucharskiego — głównie tłumaczenia polskie prac socjalistycznych niemieckich, znalazły poważnego przeciwnika w chrześcijańsko-społecznym piśmiennictwie polskiem.

### III.

#### Encyklika a nasza działalność społeczna.

Jeszcze mocniej niż na polskiej myśli społecznej odbiła się encyklika o położeniu robotników na naszej praktycznej działalności społecznej. Na głos Leona XIII do czynu stanęła najpierw Wielkopolska i Śląsk Opolski. Arcybiskup Stablewski od chwili objęcia rządów archidiecezji zaczął przedstawiać potrzebę działalności społecznej duchowieństwa. Listy pasterskie, kongregacje dziekanów, przemowy okolicznościowe i odpowiedzi na adreśy składane arcypasterzowi dowodzą, że ten dzielny arcybiskup polski najlepiej zrozumiał papieża społecznika. Wstąpił on na stolicę prymasowską z gotowym programem społecznym; przy każdej też sposobności, zwłaszcza w czasie objazdów diecezji wpływał na kler i jednostki świeckie, by je zachęcić do chrześcijańskiej pracy społecznej. W tym też celu odbył się drugi wiec katolicki w Poznaniu 3—6 czerwca 1894 r., urządzony staraniem arcypasterza. Rezolucje, powzięte na wiecu w sprawie potrzeby towarzystw terminatorów, czeladzi i robotników opiewały, że obok szkół wieczornych należy się zająć zakładaniem zrzeszeń katolickich dla uczniów, zajętych w handlu i rzemiośle, dla młodych robotników i innych. Jeszcze przedtem arcybiskup ogłosił statut diecezjalny dla towarzystw robotniczych (1892—1893), wedle którego powstały pierwsze stowarzyszenia w dwu największych miastach archidiecezji — w Poznaniu i Bydgoszczy. Ruch szerzył się coraz bardziej, objął koła kobiet pracujących i młodzieży. Również na Śląsku zrzeszenia zawodowe robotnicze, zapoczątkowane jeszcze w r. 1889, a rozwijające się na zasadach chrześcijańskich, mocniejszym tętmem żyć zaczęły po r. 1891, tak iż w r. 1907 związki śląskie liczyły już 12,000 członków. Takież sam ruch ogarnął wychodźców z Wielkopolski i Śląska, a pracujących w przemyśle pruskim. Powstało po r. 1900 w Bochum Zjednoczenie zawodowe polskie, które w 1907 r. zrzeszyło 41,000 robotników polskich. Te pierwsze organizacje robotnicze służyły za wzór do naśladowania dla innych dzielnic polskich.

Za przykładem Wielkopolski i Śląska poszła Galicja. Tu każda diecezja rozpoczęła jakąś pracę społeczną, Towarzystwo zaś Jezusowe prowadziło organizacje robotnicze na swoją rękę. Na wezwanie Leona XIII jedna z pierwszych diecezji odezwała się Tarnowska. Dzielny ks. Zygułiński był organizatorem akcji społecznej w Tarnowie, skupiając przy sobie grono kapłanów działaczy, którzy prowadzili jego zrzeszenia, gdy inicjator przebywał w czasie swego posłowania do Rady państwa w Wiedniu. Oryginalnością pracy ks. Zygułińskiego była dążność do rozwiązania kwestji mieszkaniowej i łącznie

z nią umoralnianie proletariatu miejskiego. Stworzył on całą dzielnicę miasta, do dziś zwaną „Dziadowizną“, w której dla ubogich rodzin zbudował schludne domy, odnajmowane za minimalną opłatę, a zarazem czuwał nad moralnością ich mieszkańców, nad ich prowadzeniem i zgodnym pożyciem; niemoralnych, niechlujnych i kłótliwych a niepoprawnych pozabawiał dobrodziejstw taniego mieszkania. Pomocnikiem jego w tej pracy był świątobliwy ks. Górka. Podobnie diecezja Przemyska i Lwowska poszły temi śladami (Związek katolicko-społeczny).

Ale najwcześniej pracę chrześcijańską nad ludem pracującym w Krakowie i okolicach rozpoczęli (po r. 1890) dwaj gorliwi kapłani: ks. Badeni i ks. Łabaj, proboszcz krakowski. Było to zaraz nazajutrz po ogłoszeniu „Rerum Novarum“. Obaj działacze zakładali zrzeszenia kulturalno-oświatowe dla robotnika, które zwano rozmaicie, jak np. „Praca“, „Przyjaźń“, „Gwiazda“. Kół takich w Krakowie i Galicji zachodniej istniało w r. 1900 kilkadziesiąt. Lata 1905—1906 mocno ożywiły chrześcijańską pracę społeczną w całej Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim, a zwłaszcza w Krakowie. Ale prawdziwy rozkwit ruchu zaczyna się tam na dobre od r. 1918 pod dobroczynną opieką księcia-biskupa Sapiehy i pod kierunkiem ks. Ludwika Kasprzyka oraz inżyniera Mianowskiego, red. Puchałki i red. Holeksy.<sup>1)</sup>

Królestwo Polskie, najbardziej uprzemysłowione z dzielnic Rzeczypospolitej, a przeto najwięcej posiadające proletariatu fabrycznego i miejskiego, najpóźniej jeło się pracy społecznej wedle wskazań Leonowych. Czyż trzeba przypominać, że przyczyną tego była straszna niewola rosyjska? Dopiero lata wolnościowe 1905—1906 umożliwiły powstanie nowego ruchu — jawnego i zorganizowanego. Bo ukryty i niezorganizowany istniał tu o wiele wcześniej, przed r. 1905.

Na objawy niemoralności wśród proletariatu miejskiego i fabrycznego w Królestwie najwcześniej zwrócił uwagę O. Honorat, kapucyn. Postanowił on zarządzić złemu przez organizowanie grup braci i siostr III zakonu św. Franciszka; założył zgromadzenie żeńskie dla opieki nad służącymi miejskimi, tą najbardziej zaniedbaną u nas kategorią pracowników; inne zgromadzenie, przezeń utworzone, zajmowało się umoralnieniem robotnic fabrycznych; wreszcie trzecie, męskie, działało wśród robotników przemysłowych. Znany tę pracę zwłaszcza

<sup>1)</sup> Nie możemy tu dla braku miejsca dać nawet pobieżnego rzutu oka na pracę chrześcijańsko-społeczną po encyklice „Rerum Novarum“. Obraz tej pracy znajdzie czytelnik w książkach naszych: „Chrześcijański ruch robotniczy w Król. Polskiem“ (1916) i „Chrześcijański ruch robotniczy w Polsce“, Poznań, 1921.

w Warszawie, Żyrardowie i Łodzi; obejmowała ona zarówno potrzeby duszy jak i ciała: pobożność, czyste obyczaje, uczciwość, pracowitość, ale i wspólne tanie mieszkania, wspólny, zdrowy i tani stół, pomoc wzajemna, opieka w czasie choroby i t. p. Współżycie takie rozwinięte było bardzo dobrze wśród robotnic Żyrardowa w latach 1890—1905.

Upadek moralny i agitacja socjalistyczna wśród robotników wywołała też odruch gorliwości wśród niektórych kapłanów parafii robotniczych w dobie przedrewolucyjnej. W Warszawie pierwszym kapłanem, który zajął się pracą nad umoralnieniem ludu pracującego, był ks. Karol Bliziński, wikariusz parafii na Lesznie, do której należał nowobudujący się kościół św. Augustyna przy ul. Nowolipie — w dzielnicy robotniczej. Młody ten kapłan wcześniej spostrzegł czerwone niebezpieczeństwo, jakie zwłaszcza od r. 1890 zagrazać poczęło naszemu światu robotniczemu. Mówił o niem kilkakrotnie ówczesnemu arcybiskupowi i biskupowi, ale nie był zrozumiany. Sam tedy na własną rękę postanowił działać w granicach tego, co podówczas było możliwem. W poście 1898 r. urządził konferencje religijne dla robotników w kościele jeszcze niewykończonym św. Augustyna. Dzielny kapłan chciał zainteresować swą myślą szersze koło duchowieństwa warszawskiego. W tym celu uzyskał pozwolenie arcybiskupa Popiela na zebranie proboszczów warszawskich w mieszkaniu proboszcza parafii na Lesznie, gdzie miano omówić sposoby przeciwdziałania propagandzie bezbożnej socjalistycznej. Na wstępie ks. Dudzewicz, dziekan warszawski, rzucił niechętnie pytanie: „Poco właściwie myśmy tu się zebrali?“ — „By uradzić coś przeciw zepsuciu, jakie szerzą socjaliści wśród ludu“ — odpowiedziano. — „U mnie takich niema“ — z dużą pewnością siebie odrzekł ten pasterz jednej z największych parafii robotniczych, demoralizowanych przez socjalistów. W tym samym tonie przemawiał też proboszcz drugiej parafii przeważnie robotniczej (przy ul. Chłodnej) ks. prałat Brzeski. Po tych wystąpieniach zebranie się rozchwiało bez żadnych praktycznych postanowień. Ale tem nie zniechęcił się ks. Bliziński: za wszelką cenę postanowił urządzić konferencje dla robotników przynajmniej parafii na Lesznie. Chodził też po fabrykach, zapowiadał konferencje i rekolekcje robotnicze, rozdawał karty wstępu do kościoła i programy przemówień. To sprawiło, że w dniu oznaczonym 3 tysięcy robotników, samych mężczyzn, głowa przy głowie, stanęło w kościele św. Augustyna. A trzeba wiedzieć, że te masy dotąd jednych tylko znały opiekunów — socjalistów. Ten sam widok przedstawiała świątynia na wszystkich konferencjach, poruszających duszę i potrzeby robotnicze. Uradowany tem ks. Bliziński urządził doraźną spo-

wiedź wielkanocną dla robotników, rozdał słuchaczom napisane przez się „Przygotowanie do spowiedzi“, zaprosił wielu spowiedników do pracy, która trwała do godz. 11 w nocy. Wszyscy słuchacze konferencji stanęli u konfesjonału. Nazastrz odbyła się wspólna uroczysta Komunia Św. Był to poprostu ewenement w mieście. Nikt bo dotąd nie śmiał publicznie potępić socjalizmu. Sam wyraz „socjalista“ budził jakiś lęk i podziw zarazem. Nikt nie odważył się jawnie krytykować tej „wielkości“. W kilka dni po odbytych ćwiczeniach przybył do ks. Niewiarowskiego, proboszcza na Lesznie, p. Uthoff, urzędnik gubernatora warszawskiego, i zaczął wypytywać, w jakim celu urządzono zebranie robotnicze? co na niem mówiono? co za książeczki rozdawano robotnikom przy wyjściu z kościoła? Strwożony proboszcz jął się tłumaczyć, że to nie on robił zebranie, że stało się to wbrew jego woli; natychmiast wezwał ks. Blizińskiego, by ten dawał odpowiedzi, dodając przytem od siebie: „A widzisz, księżu Karolu, a nie mówiłem, nie przestrzegałem, byś tego nie robił?“ Wikary opowiedział z godnością, jak odbyły się te ćwiczenia religijne i co rozdał robotnikom przy wyjściu z kościoła. Zapytany, czemu jednemi drzwiami wpuszczał wchodzących, a przez drugie wypuszczał wychodzących i tam dopiero rozdawał książeczki, odrzekł, iż czynił to dla porządku i w obawie przed socjalistami, którzy odbierali te pamiątki, by następnie je niszczyć. „Ks. dobrodziej wiele dobrego zdziałał swą pracą“ — powiedział na to urzędnik: „przynoszę księdzu od p. wice-gubernatora powinszowanie, a J. O. Naczelnik Kraju (ks. Imeretyński) wkrótce uda się z podziękowaniem do J. E. Arcybiskupa“. Przerażony dotąd proboszcz osłupiał, słysząc taki finał; rychło jednak przyszedłszy do siebie, uprzejmie zwrócił się do pełnego godności ks. wikarego ze słowami:

„A widzisz, kochany ks. Karolu, ja ci zawsze pochwalałem twą gorliwość w pracy nad ludem“.

Dzielny wikary pracował dalej: odwiedzał fabryki, nawiedzał chorych robotników po szpitalach, obdarowywał ich modlitewnikami, egzemplarzem swego „Przygotowania do spowiedzi“. Następnego (1899) roku na urządzone przezeń konferencje wielkopostne stanęło 4000—5000 robotników. Potem zaraz urządził rekolekcje dla robotnic. Zbożną swą pracę prowadził do r. 1902, kiedy złość ludzka spowodowała przeniesienie go na parafję wiejską.

Jednocześnie w Żyrardowie pracę społeczno-pasterską prowadził ks. Wład. Zaboklicki. Żyrardów, ta parafja wyłącznie robotnicza, oddawna ulegał wyteżonej propagandzie socjalistycznej. To też ks. Ż. ze szczególną gorliwością pasterzował wśród robotników: wyznaczał godziny spowiedzi i nabożeń-

stwa dla nich najodpowiedniejsze, niósł pomoc materjalną chorym i bezrobotnym, tworzył bractwa dla robotników i robotnic, obcował z nimi i prostował błędne pojęcia, odwiedzał fabryki. Był to wzór pasterza robotniczego.

W Zawierciu, parafii również wybitnie robotniczej, od lat kilkudziesięciu pracuje niezmordowany ks. Zientara, wielbiony przez wszystkich. Robotnicy nie odzywają się o nim inaczej, jak słowami „nasz kochany Zientara“. Wówczas, kiedy robotnik nasz nie miał ani zrzeczeń ani opieki prawnej, ks. Zientara był jego orędownikiem, towarzystwem dobroczynnem, kasą pożyczkową i biurem bezpłatnej porady prawnej. Energiczny proboszcz wybudował piękny kościół za grosze robotników, a na obszernym, krzewami przybranym cmentarzu kościelnym, okalającym wyniosłą świątynię, wznosił piękną statwę Matki Boskiej, u której stóp na postumencie umieścił rzeźbę, przedstawiającą trzy wypadki z życia Kościoła XIX wieku: objawienie się Najśw. Dziewicy w Lourdes, ogłoszenie dogmatu o Jej niepokalanem poczęciu i papieża Leona XIII, dającego robotnikom wiekopomną encyklikę „*Rerum Novarum*“. Jest to bodaj jedyne w Polsce upamiętnienie tej wielkiej dla świata robotniczego chwili. Mieliśmy jeszcze kilku innych wielce gorliwych proboszczów robotniczych, którzy w swem pasterzowaniu przejęli się duchem i zasadami Leona XIII. Ich to działalność przygotowała po ośrodkach robotniczych grunt dla organizacji, jaką w 1905 roku rozwinęli w Warszawie: ks. Marcei Godlewski, ks. Romuald Jan Pozowski i ks. Fr. Gašiorowski, w Łodzi — ks. Albrecht i ks. Wyrzykowski, w Częstochowie — ks. Jakowski, w Dąbrowie Górniczej — ks. Zygm. Pawłowski, ks. Augustynik i ks. Leon Olczakowski, organizacji, zwanej powszechnie „Stowarzyszeniem Robotników chrześcijańskich“ lub w skróceniu Demokracją Chrześcijańską.

Ruch ten potężnie się rozrósł w latach 1908—1909 przy pomocy działaczy: adw. Stan. Nowodworskiego, inż. Szczepana Jeleńskiego, red. A. L. Szymańskiego, M. Pachuckiego, robotników Gdyka, Czyżewskiego, Śliwickiego, i innych; z Warszawy przerzucił się na kresy wschodnie — do Wilna, Kowna, Berdyczowa nawet, na Infanty i do Rosji (Moskwa, Petersburg), gdzie w czasie wojny zaszczerpili go robotnicy ewakuowani przymusowo, których wyszkoliły organizacje warszawskie. Zaiste, potężny zew Leona XIII, tak mocnym echem rozlegający się po całej Polsce, dzięki robotnikom polskim przerzucił się daleko na Wschód, budząc robotnicze skupienia ludowe do nowego życia.

Że Polska myśl społeczna nie zoczyła na tory czerwone, radykalne, że wyłobiła sobie łożyska dla kierunku chrześcijańskiego i wydała pokaźne piśmiennictwo naukowe i popularne, skutek to głównie encykliki „*Rerum Novarum*“.

Że polski świat robotniczy, tak jeszcze młody, niewyrobiony, ciemny a impulsywny, nie zeszedł na manowce po krętej ścieżynie socjalistycznej, lecz, zapatrzony w światło *Lumen de coelo*, w olbrzymiej swej większości kroczył naprzód prostą drogą ewolucji z hasłem chrześcijańskim i narodowym „*Bóg i Ojczyzna*“, przypisać to należy wezwaniu wielkiego papieża.

Że demokracja nasza, że cały lud polski, wyniszczony i znękany sześćioletnią pożogą wojenną, nie dał się zwieść nęcącej a fałszywej zorzy, rozpalonej na wschodzie Polski przez bezbożnych wyrotowców, lecz zachował podziwu godny spokój ducha i równowagę, sprawił to głównie „*katolicyzm socjalny*“, którego zasady rozgłosił po świecie Leon XIII, a Edward Jaroszyński z całym zastępem działaczy duchowych i świeckich zaszczerpił nam w Polsce.

---

R.

## „*Rerum Novarum*“ a nowoczesne ustawodawstwo robotnicze.

Dwa kierunki polityczno-ekonomiczne doznały w „*Rerum Novarum*“ bezwzględного potępienia, socjalizm i liberalizm kapitalistyczny. Pierwszy wymieniony jest wyraźnie po imieniu, co się i tem tłumaczy, że Ojciec św. mógł zająć stanowisko tylko wobec teorii socjalistycznej. Zato nazwy „liberalizm“ niema w encyklice; lecz te wszystkie praktyki i zwyczaje, które ona piętnuje, odnoszą się do praktycznych konsekwencji, wysnutych z doktryny liberalizmu, wprawdzie nie liberalizmu społecznego Adama Smitha, lecz onego przez jego następców i uczniów wypaczonego liberalizmu, który zwykle nosi nazwę liberalizmu kapitalistycznego. Poza tem przeciwstawiają się wszystkie postulaty społeczne papieża jak najwyraźniej poglądom liberalnych ekonomistów, tak że nie może ulegać żadnej wątpliwości, przeciw komu ostrze encykliki się zwraca.

I może nawet należy większą wagę przykładać do krytyki ujemnej liberalizmu niż socjalizmu. Bo gdyby urzeczywistniały się wszystkie dezyderata encykliki, zwrócone przeciw liberalnym teorjom i praktykom, straciłaby nauka Marksa wiele z swego uroku, który na warstwę robotniczą wywiera. Socjalizm przecież to niejako dziecko nieprawego łoża liberalizmu, które, jak to się często dzieje, pała nienawiścią wielką ku swemu ojcu. Boć dziełem liberalizmu jest ta

straszna nędza robotników, o której nam mówi historia przemysłu XIX w. a która stała się nader podatnym podłożem dla rozwoju teoryj Marksa, Engelsa, Lassala i in. Za całe zaognienie kwestji społecznej w XIX w., za to spustoszenie moralne, jakie ogarnęło znaczny odłam klasy robotniczej, należy w pierwszym rzędzie winić liberalizm.

To też, chcąc ratować cywilizację od strasznej klęski, musiał Leon XIII w „*Rerum Novarum*“ wysunąć swój program społeczny, zwracający się przeciw zasadzie niczem nieskrepowanej wolności gospodarczej. Podnosząc z całym naciskiem konieczność podporządkowania życia ekonomicznego względem moralnym i obciążając odpowiedzialnością za dołę warstwy robotniczej przedstawicieli kapitalizmu, wygłasza Ojciec św. nie tylko jakieś teoretyczne rozważania, lecz usiłuje zarazem podać praktyczne wskazówki co do wprowadzenia w życie tych reform społecznych, które uważa za niezbędnie konieczne. Stąd nakłada na państwo obowiązek czuwania nad tem, by rozwój ekonomiczny kraju nie odbywał się kosztem klas słabszych i zależnych, t. j. robotników, i zapobiegania przez odpowiednie ustawy ich wyzyskowi i upośledzeniu. Jakkolwiek więc encyklika zastrzega się wyraźnie przeciw zbytnej ingerencji państwa w każdej dziedzinie i opowiada się stanowczo za pozostawieniem odpowiedniej swobody działania inicjatywie prywatnej, to jednak domaga się prawnych sankcyj państwowych, krepujących znacznie kapitalizm w jego stosunku do pracy. Od tej interwencji państwa uzależnia w głównej mierze dobrobyt publiczny i spokój społeczny. „...Ci, co państwem kierują, przedewszystkiem przyczynią się, jak powinni, do pomyślnego rozwiązania kwestji, jeżeli w ogólności przez ustawy i zlecenia swoje to sprawią, iż z samego ukształtowania i urzędzenia państwa bez trudności wykwitnie dobrobyt publiczny i prywatny“<sup>1)</sup>

Papież idzie w tem tak daleko, że zobowiązuje władze państwowe „*ex iustitia*“ do ustawowej ochrony robotnika. „...Władza publiczna powinna poczynić kroki potrzebne ku ochronie klasy robotniczej i jej interesów. Tego nie czyniąc, obraża sprawiedliwość, która nakazuje oddać każdemu, co mu się należy“<sup>2)</sup>

Jak najenergiczniej występuje więc Leon XIII za państwem ustawodawstwem robotniczem, któreby neutralizowało przewagę kapitalizmu nad pracą względnie ścieśniało tę prze-

<sup>1)</sup> „*Rerum Novarum*“, tłum. ks. dr. Trzczińskiego, str. 31.

<sup>2)</sup> loc. cit., str. 32.



wagę do właściwych granic. Przedewszystkiem zaś chodzi mu o ustawowe zabezpieczenie moralności oraz ochrony zdrowia i sił pracujących klas. „Prawodawcy nie powinni wystawiać ich (robotników) na pokusy uwodzicieli i na ponęty do grzechu. Tak samo nie wolno obarczać podwładnych pracą nadmierną lub nieodpowiednią ich płci i wiekowi“<sup>1)</sup> Dla przeprowadzenia tych postulatów wzywa encyklika wkroczenia państwa, gdyż nie widzi innego skutecznego sposobu ich realizacji. „Dlatego też, jeżeli się zdarza, że... przebywanie obojga płci w fabrykach i inne zgubne ponęty wystawiają moralność na niebezpieczeństwo, że szkodę się wyrządza zdrowiu pracą nadmierną, ani do wieku ani do płci zastosowaną, to w każdym z tych wypadków należy użyć koniecznie, w granicach pewnych, siły zniewalającej i powagi ustaw“<sup>2)</sup> W szczegółach zaś zależy papieżowi na prawach państwowych, odnoszących się pod względem duchowym do obrony religijnych i moralnych interesów warstwy robotniczej a pod względem materialnym do ochrony pracy dzieci i kobiet oraz unormowania długości dnia roboczego stosownie do sił pracowników.

Ta część programu społecznego „Rerum Novarum“ doznała zupełnego powodzenia. Nowoczesne ustawodawstwo robotnicze wypełnia powyższe postulaty papieskie, przynajmniej co do materialnej ich strony, niemal całkowicie.

Znaczenia encykliki dla rozwoju ustawodawstwa robotniczego nie należy rozumieć tak, jakby ona je dopiero zainicjowała względnie na nowe popchnęła tory. Chwała Bogu, nawet w czasie najbujniejszego rozkwitu liberalizmu kapitalistycznego na tyle jeszcze cywilizacja chrześcijańska wywierała swój wpływ, że tu i owdzie były próby ograniczenia prawnego swobody w wyzyskiwaniu sił roboczych. Rządy, stojące zupełnie pod urokiem teoryj liberalnych, nie mogły jednak zamknąć oczu wobec strasznej rzeczywistości i pozwolić na wszechwładne panowanie zasady: laissez faire, laissez aller; stąd musiały się zabrać do stawiania tam przynajmniej najjaskrawszym wybrykom liberalizmu. Nawet już w samych początkach nowoczesnego gospodarstwa kapitalistycznego, jeszcze w wieku XVIII, w r. 1787 wydaje rząd austriacki dekret, utrudniający przyjmowanie do pracy fabrycznej dzieci poniżej lat 8. A w r. 1802 mamy w Anglii zaczątki prawodawstwa ochronnego, opiekującego się dziećmi, wyzyskiwanemi prze-

<sup>1)</sup> „Rerum Novarum“, op. cit., str. 22.

<sup>2)</sup> loc. cit., str. 35.

dewszystkiem w przedziałniach.<sup>1)</sup> Lecz były to tak nieśmiałe próby położenia kresu marnowaniu siły dziecięcej przez pracę nadmierną i niestosowną do wieku, że ankieta rządu angielskiego, zarządzona w czwartym dziesiątku w. XIX, wykryła stosunki wołające o pomstę do nieba.<sup>2)</sup> W każdym razie jednak w pierwszej połowie w. XIX pojawiają się pierwsze prawa ochronne, acz jeszcze bardzo niedoskonałe, odnoszące się przeważnie do dzieci i w nader rzadkich wypadkach do kobiet.<sup>3)</sup> Francja zaprowadziła nawet w r. 1848 ograniczenie czasu pracy dorosłych mężczyzn do 12 godzin na dobę.<sup>4)</sup> Jest to pierwsza próba objęcia ustawodawstwem ochronnym także robotnika dorosłego. Nawet myśl międzynarodowego uregulowania ustawodawstwa robotniczego zjawia się stosunkowo wcześnie. Poruszył ją już w r. 1818 na kongresie w Akwizgranie znany angielski reformator społeczny Robert Owen.<sup>5)</sup>

Z rozwojem stosunków przybierało ustawodawstwo robotnicze coraz szersze rozmiary, tak że głos Leona XIII, domagający się sankcyj prawnych celem zabezpieczenia pracowników przed nadużywaniem ich siły roboczej, był odezwaniem się w kwestji aktualnej. Właśnie rok przedtem, t. j. w r. 1890 zebrała się pierwsza międzynarodowa konferencja pracy w Berlinie, która powzięła różne uchwały co do zakazu pracy w niedziele, ustalenia minimum wieku dzieci pracujących, ustalenia długości dnia pracy dla robotników młodocianych, ograniczenia pracy nocnej młodocianych i kobiet.<sup>6)</sup> Atoli praktycznych rezultatów ta konferencja berlińska nie miała. Poruszenie więc przez „Rerum Novarum“ sprawy ustawowej ochrony robotników trzeba uważać jako występ, zmierzający do autorytatywnego poparcia dążeń, będących właśnie na porządku dziennym.

W odniesieniu do nowoczesnego prawodawstwa robotniczego polega znaczenie „Rerum Novarum“ przedewszystkiem na tem, że daje mu nie tylko swą aprobatę, ale ustala także doktrynę katolicką o ścisłym zobowiązaniu rządów do skutecznej ochrony robotników. Pozatem zabierając głos w tej sprawie, pchnął ją papież jako tak wielki autorytet bez wątpienia znacznie naprzód. Odezwanie się Watykanu znajduje wszędzie odgłos i żywo jest komentowane. Zresztą nie byli wówczas jeszcze wszyscy katolicy zgodni co do interwencji państwa w stosunki robocze. „Rerum Novarum“ przecięło wszelką mie-

<sup>1)</sup> Ks. prof. dr. Szymański: Zagadnienie społeczne str. 294.

<sup>2)</sup> W. Sombart: Kwestja robotnicza w przemyśle, str. 1—14.

<sup>3)</sup> W. Sombart, op. cit., str. 107 i 108.

<sup>4)</sup> Herkner: Die Arbeiterfrage, t. I, str. 377.

<sup>5)</sup> Fr. Sokal: Komisja Pracy Konferencji Pokojowej, Warszawa, 1920, str. 3.

<sup>6)</sup> Fr. Sokal, op. cit., str. 3 i 4.

dzy nimi dyskusje. Nader ważnym zaś jest też wystąpienie papieskie za ochroną pracy mężczyzn dorosłych. Bo aż do ostatnich prawie czasów trwał spór o to, czy państwu przysługuje prawo pociągania jakich granic co do pracy mężczyzn, mianowicie pod względem czasu. Tem więcej zaś w początkach ostatniego dziesiątka lat zeszłego wieku była to sprawa w opinii publicznej bardzo jeszcze wątpliwa, a rządy państw też wstrzeźliwe zachowywały co do niej stanowisko. Ustawy, biorące pod swą opiekę i dorosłych robotników, są jeszcze wtedy bardzo rzadkie i niedostateczne. To też słowa encykliki „Baczy na to należy, aby dzień roboczy nie obejmował więcej godzin, niż siły pozwalają. Jak długie zaś być powinny przerwy w pracy codziennej, o tem wyrokować należy z uwzględnieniem rozmaitego rodzaju zajęć, okoliczności czasów i miejsc i samego zdrowia robotników. Górnicy i robotnicy zatrudnieni w kopalniach mają zajęcie uciążliwsze i szkodliwsze zdrowiu od innych, więc praca ich krótkością dnia roboczego powinna być zrównoważona“,<sup>1)</sup> musiały bardzo zaważyć na szali, dając nowy impuls tej tendencji prądu ustawodawstwa ochronnego. Wprowadzie ks. Antoine przeczy, jakoby encyklika wyraźnie mówiła o ustawodawstwie pracy dla robotników dorosłych.<sup>2)</sup> Lecz zestawiając tekst i odpowiedni kontekst, nie można mieć wątpliwości, że papież zupełnie jasno stawia kwestję ustawodawstwa, obejmującego także dorosłych robotników. Trudno więc zrozumieć, na czym opiera ks. Antoine swe twierdzenie. Zresztą inne jego wywody w tej sprawie dowodzą czegoś zupełnie przeciwnego.

Nie można także tego przeczyć, że właśnie dopiero po ukazaniu się „Rerum Novarum“ rozpoczyna się ten świetny rozwój ustawodawstwa robotniczego, ujętego zupełnie systematycznie i celowo. Przedtem robią ustawy ochronne wręcz nie środków paliatywnych. Od tego atoli czasu wytwarza się odrębny dział ustawodawstwa państwowego, rozrastający się nieraz do rozmiarów osobnych kodeksów i starający się tę dziedzinę życia społecznego poddać ściśłym regułom. Opieka nad robotnikiem staje się coraz dokładniejsza, ściślejsza, zupełniejsza. Jak daleko wywierała na ten bieg spraw encyklika swój wpływ, nie da się ustalić, lecz tylko uprzedzony może przeczyć, że współdziałała ona w rozwoju nowoczesnej prawnej opieki społecznej.

<sup>1)</sup> Op. cit., str. 39.

<sup>2)</sup> Ks. Antoine: Kurs ekonomji społecznej, tłum. Wal. Gostomski, t. 3, str. 32.

W każdym razie myśli, rzucone przez Leona XIII w „*Re- rum Novarum*“ odniosły świetny triumf, jak to już wyżej zaznaczono. Niektóre jego postulaty urzeczywistniono wprost dosłownie, zwłaszcza w czasach najnowszych i to nawet w tych sprawach, w których wiele państw okazywało się najwięcej opornymi n. p. co do ustalenia ogólnego maximum dnia roboczego.

Wprawdzie co do duchowej opieki nad robotnikiem, na którą encyklika taki nacisk kładzie,<sup>1)</sup> nie wiele niestety dotąd zrobiono. Państwo nowoczesne, będące faktycznie areligijne, bardzo mało lub wcale nie troszczy się o religijne interesy warstw pracujących. Jedynym spełnieniem życzeń encykliki co do ochrony religijności robotnika jest ściśle przeprowadzenie całkowitego spoczynku niedzielnego, który to rozszerzono w ostatnich latach na pracowników handlowych i t. p., jak to czyni m. in. polska ustawa z 18 grudnia r. 1919. Lecz te przepisy prawne nie opierają się na jakichś względach religijnych; zmierzają one tylko do zapewnienia pracownikom dostatecznego spoczynku cielesnego. To też można mówić jedynie o pośrednim wypełnieniu życzeń papieskich co do święcenia niedzieli. Więcej trochę uczyniono dla ochrony moralności. Wydano bowiem przepisy w niektórych państwach, zaprowadzające po fabrykach odrębne dla każdej płci ubieralnie i umywalnie i t. p. i poddające te urządzenia pod ścisłą kontrolę osobnych inspektorów przemysłowych. Wielkie znaczenie ma pod tym względem zakaz pracy nocnej dla kobiet, przeprowadzony we wszystkich niemal państwach europejskich na skutek konwencji międzynarodowej, zawartej w Bernie w r. 1906, jakkolwiek na wydanie tego zakazu nie tylko samo dążenie do podniesienia obyczajów wpłynęło.

O wiele ściślej i dokładniej urządzono materialną ochronę robotnika. Ta materialna ochrona co do przedmiotu swego idzie zupełnie w myśl postulatów encykliki, zwracając swe zainteresowanie przede wszystkim ku dzieciom i kobietom. Dla jasnego zobrazowania tej zgodności należy przytoczyć odnośny tekst encykliki: „Tegoby żądało się niesłusznie od kobiety lub dziecka, co z wytężeniem sił może wykonać mężczyzna zdrów w wieku dojrzałym. Owszem bardzo tego pilnować przystoi, iżby dzieci nie wstępowały do fabryk przed tym wiekiem, w którym ciało wraz z duchem dostatecznie zmeźniało. Siły bowiem kiełkujące w latach chłopięcych skutkiem przedwczesnego wysilenia więdną, jak wiotkie rośliny, a gdy to nastąpi,

<sup>1)</sup> Op. cit., str. 37 i 38.

wówczas przepadł cały rozwój następny dziecka. Podobnie niestosowne są niektóre zatrudnienia dla kobiet, urodzonych do zajęć domowych.<sup>3)</sup> Papież podaje tutaj tylko ogólne zasady i reguły, nie wyszczególniając specjalnych żądań, gdyż te stawić może tylko nauka i doświadczenie. Obecny zaś stan prawodawstwa, odnoszącego się do pracy dzieci jest ten, że w wszystkich nowoczesnych państwach jest praca dzieci w przemyśle aż do pewnej granicy lat, wahającej się między 12 a 14 rokiem życia, zupełnie wzbroniona. Poza tą granicą wieku jest dla młodocianych robotników praca w fabrykach dozwolona tylko z znaczną ograniczeniami. Ograniczenia te obejmują skrócony czas pracy i większe przerwy w pracy. Oprócz tego są niektóre gałęzie przemysłu wprost zamknięte dla pracy dzieci. Ochrona młodocianych robotników rozciąga się przeważnie na młodzież do 16, niekiedy aż do 18 roku życia. U nas w Polsce opracowało Ministerstwo Ochrony Pracy i Opieki Społecznej projekt prawa, według którego używanie do pracy dzieci poniżej lat 14 ma być zupełnie wzbronione. Starszych aż do 18 lat ma być wolno zatrudniać dopiero po ukończeniu szkoły powszechnej i po stwierdzeniu przez lekarza rządowego, że dana praca nie przekracza sił fizycznych młodocianego i nie zaszkodzi jego rozwojowi.

Co do pracy kobiet, to poza wyżej wymienionymi ograniczeniami istnieją niemal w wszystkich państwach przepisy, wzbraniające tej płci pracy podziemnej. W porównaniu z mężczyznami brano na nie jeszcze ten wzgląd, że ustalono dla nich o wiele wcześniej maksymalny czas pracy, względnie wyznaczono krótszy dzień roboczy. Rządy, które w odniesieniu do czasu pracy mężczyzn długo wstrzymywały się od interwencji, występowały jednak na rzecz kobiet w tej sprawie naogół dość troskliwie. W każdym razie przyjęła się powszechnie zasada, że ustawodawstwo robotnicze powinno kobietom zapewnić w ich pracy zarobkowej pewne przywileje.

Z o wiele większym sprzeciwem spotkał się projekt papieski zaprowadzenia także wydatnej ochrony pracy mężczyzn. W wielkiej części ograniczano się do wydania odpowiednich przepisów sanitarno-higienicznych. Lecz, jak już wyżej zaznaczono, myśl maksymalnego dnia roboczego także dla robotników dorosłych znalazła bardzo wielu przeciwników. Tylko powoli przystępowały rządy do oznaczenia ustawowo pewnej granicy czasu pracy dla tej kategorii pracowników. Encyklika papieska miała w tej sprawie wiele trudności do pokonania. Lecz dała ona zato organizacjom zawodowym, opartym na zasadach chrześcijańskich, ważną dyrektywę, która przy

<sup>3)</sup> Op. cit., str. 39 i 40.

tym wpływie, jaki te organizacje wywierały na bieg ustawodawstwa robotniczego, bez wątpienia wielką rolę odegrała w dziejach maksymalnego dnia roboczego. Jak zaś opornie tego rodzaju ochrona robotnika się rozwijała, wynika już choćby z tego, że takie Niemcy pozostały tu w tyle poza innymi państwami i aż do czasów rewolucji z r. 1918 nie posiadały ogólnej ustawy o czasie pracy dla robotników dorosłych. Istniały tam tylko specjalne przepisy dla niektórych gałęzi produkcji o dniu roboczym a pozatem pozostawiono władzom wykonawczym prawo odpowiedniego unormowania czasu pracy.

Dopiero wojna wszechświatowa z swem wstrząśnieniem socjalnem przyniosła zupełne urzeczywistnienie i tych postulatów papieskich. Ogólnie przyjęto 8 godzin jako maximum pracy dziennej także robotników dorosłych z odpowiednimi przerwami w pracy, których encyklika się domaga.<sup>1)</sup> Nasza polska ustawa z 18 grudnia 1919 zaprowadza dla wszystkich pracowników z wyjątkiem rolnych 46-godzinny tydzień pracy z przerwą jednogodzinną po 6 godzinach pracy. Żądaniu encykliki co do wyróżniania górników pod względem czasu pracy dzieje się z a z w y c z a j w ten sposób zadość, że nie ustawy państwowe, lecz osobne umowy z górnikami skracają dla nich dzień roboczy poniżej powyższego maximum.

Nie sposób i na to nie wskazać, że postulaty, stawione przez Ojca św. w „*Rerum Novarum*“ jako instancję międzyi ponad narodową w wielkiej mierze przybierają kształt realny również na drodze międzynarodowej za pomocą międzynarodowego ustawodawstwa robotniczego. I tutaj także dopiero po „*Rerum Novarum*“ rozpoczyna się rozwój międzynarodowego regulowania ochrony robotniczej. Międzynarodowa konferencja berlińska, z r. 1890, jak już zaznaczono, żadnych skutków praktycznych nie miała. Katoliccy działacze społeczni, jak Descurtins, ks. Hitze i in., mając przed oczyma wskazówki encykliki, spotęgowali swe starania dawniejsze o nadanie ochronie robotniczej charakteru międzynarodowych ustaw.<sup>2)</sup> Gdy rządy po nieudanej próbie berlińskiej zachowywały się wobec wszelkich projektów międzynarodowych umów opornie, byli oni jednymi z najczynniejszych, by stworzyć międzynarodową organizację prywatną, któraby urabiała grunt pod międzynarodowe ustawodawstwo robotnicze. Za ich to przyczynieniem się zawiązało się w r. 1900 Międzynarodowe Towarzystwo Ustawodawczej Opieki nad Robotnikami. W tem Towarzystwie był też przedstawiciel Stolicy Apostolskiej. Nieustannym zabiegiem tego Towarzystwa należy przypisać, że nareszcie

<sup>1)</sup> Op. cit., str. 40.

<sup>2)</sup> Por. Ks. Dr. Szymański: Międzynarodowa organizacja pracy, w num. 4 i 5 r. II niniejszego czasopisma.

w r. 1905 zwołano do Berna Szwajcarskiego Kongres przedstawicieli rządów celem międzynarodowego uregulowania niektórych spraw, odnoszących się do ochrony robotników a których skuteczne przeprowadzenie zależało od ogólnej konwencji państw między sobą.<sup>1)</sup> Po tej konferencji nastąpiły druga i trzecia, tak samo w Bernie, w latach 1906 i 1913. Uchwały tych konferencji, jakkolwiek nie wszędzie przeprowadzone, przyniosły wiele ulepszeń w ochronie robotnika, zwłaszcza kobiet i dzieci.

Najdalej atoli popchnęła sprawę międzynarodowych ustaw w obronie robotników w myśl życzeń Leona XIII, który w liście do Kaspara Décurtins'a wielkie nadzieje przykładając do współmiernego uregulowania praw ochronnych w wszystkich państwach,<sup>2)</sup> konferencja pokojowa w Paryżu. Natychmiast po ukonstytuowaniu się powołała ona do życia komisję pracy pod nazwą: „Commission de la législation internationale du travail“. Praca tej komisji odbiła się w XIII części traktatu pokojowego, podpisanego w Wersalu 28 czerwca r. 1919, zatytułowanej „Praca (Travail, Labour)“, która w 41 artykułach (387—427) w ścisłym związku z projektowaną Ligą Narodów stara się dać ogólne podstawy międzynarodowej organizacji pracy.

Na mocy więc przepisów traktatu pokojowego powstała stała Międzynarodowa Konferencja Pracy, która odbywa posiedzenia raz do roku. Konferencja wyłania Radę Administracyjną, która powołuje dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy. Do tej konferencji należą wszystkie państwa, będące członkami Ligi Narodów.<sup>3)</sup> Zadaniem głównym Międzynarodowej Konferencji Pracy jest przedkładanie wszystkim państwom, biorącym udział w Lidze Narodów „zaleceń“ i projektów konwencji“ w sprawie polepszenia stosunków robotniczych. Traktat ustanawia nawet stały Sąd Sprawiedliwości Międzynarodowej, który może wydawać wyroki przeciw tym państwom-członkom, które pod względem ochrony robotniczej dopuściły się jakich wykroczeń względnie zaniedbań. Bliższe szczegóły w tej sprawie podaje drukująca się w tem piśmie praca ks. prof. Szymańskiego: „Międzynarodowa Organizacja Pracy“. Jako najpilniejsze sprawy, domagające się międzynarodowego unormowania, podaje traktat pokojowy m. in. zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy, spoczynku niedzielnego, rozciągającego się na 24 godziny, zniesienie pracy dzieci i ograniczenia pracy robotników młodocianych, a więc wszystko postulaty, które ogólnikowo stawia „Rerum Novarum“. Jako miejsce pierwszej konferencji wyznaczono Waszyngton. Od-

<sup>1)</sup> Fr. Sokal, op. cit., str. 154.

<sup>2)</sup> K. Antoine, op. cit., t. 3, str. 28 i 29.

<sup>3)</sup> Fr. Sokal, op. cit., str. 10 i 11.

była się ona też tam w październiku r. 1919 i powzięła uchwały, dotyczące się ośmiogodzinnego dnia pracy, zakazu pracy nocnej kobiet w fabrykach oraz pracy dzieci poniżej lat 14. Państwa więc wszystkie, będące członkami Ligi Narodów, będą musiały swe ustawodawstwo robotnicze dostosować do powyższych norm. Druga konferencja odbyła się w roku następnym w Genewie i zajmowała się głównie sprawą czasu pracy w żegludze.

Gdy dzisiaj po 30 latach spoglądamy na plon encykliki „Rerum Novarum“, widzimy, że nowoczesne ustawodawstwo robotnicze bądź bezpośrednio, bądź pośrednio wiele jej zawdzięcza. Temu nikt nie zaprzeczy, kto umie śledzić fakta i nie ma ócz przesłoniętych bielmem uprzedzeń i przesądów.

Dr. Ap. Koperska.

## Dobra doczesne w oświeceniu encykliki „Rerum Novarum“.

„W społeczeństwie... urządzonem należycie, powinna znajdować się... obfitość dóbr cielesnych i zewnętrznych, których używanie potrzebne jest do wykonywania cnoty“.

To zdanie encykliki „Rerum Novarum“ wyraża najgłębszą przyczynę, dlaczego Kościół — jak zaznacza Leon XIII w innym miejscu tejże encykliki — bynajmniej „nie zaniedbuje wszystkiego, co śmiertelne i ziemskie“, w szczególności zaś „co do klas roboczych, usilnie pragnie tego, aby dźwignęły się z nędzy i zyskały byt pomyślniejszy“.

Stąd w encyklice „Rerum Novarum“, poświęconej zagadnieniom społecznym, natrafiamy tak często na krótsze lub dłuższe ustępy, omawiające już to konieczność, już to wartość dóbr doczesnych, już to chrześcijański sposób ich używania.

Zestawiając te miejsca encykliki, otrzymujemy dość pełny zarys nauki katolickiej o dobrach doczesnych.

Są one tylko środkiem, jak już wiemy, w pewnej mierze koniecznym, ale zawsze podporządkowanym celom religijno-moralnym.

Na tej prawdzie opiera papież Leon XIII pierwszą zasadę ekonomji katolickiej, zasadę wprowadzić nie w tych samych słowach, ale identyczną co do treści niejednokrotnie w encyklice wyrażoną, że nędza, jako stan materialny, w którym człowiek pozbawiony jest nawet dóbr doczesnych koniecznych, jest stanem — już nie tylko ze względów czysto ludzkich, ale również ze względów religijno-moralnych — złym. Dlatego też Kościół przyznania się „przez samo już nauczanie i wzywianie ludzi do



cnoty“ do tego, aby klasy robotnicze „dźwignęły się z nędzy i zyskały byt pomyślniejszy“. Nie poprzestaje jednak Kościół na samem pouczeniu wiernych i wzywaniu ludzi do przestrzegania obyczajów chrześcijańskich, które „powiększają koniecznie dobrobyt“, lecz „przysporzą korzyści klasom upośledzonym przez zakładanie i utrzymywanie instytucyj, które za odpowiednie uważa dla złagodzenia niedostatku“.

Możnaby dużo miejsc jeszcze przytoczyć z „Rerum Novarum“ któreby potwierdziły, że Kościół uważa nędzę za rzecz moralnie wysoce szkodliwą. Ograniczymy się wszakże do zwrócenia uwagi tylko na niektóre z nich, np. na ten ustęp, gdzie papież potępiając zasadę wszechinterwencji państwa i wciskania się władzy państwowej do wnętrza domów, żąda jednak: „Gdzie rodzina znajduje się w nędzy ostatniej... tam niechaj władza publiczna przyjdzie na pomoc“.

Między motywami, dla których odrzuca system socjalistyczny, jest i ten motyw, że socjalizm zaprowadziłby „zamiast wymarzonej równości“ jednakową u wszystkich nędzę.

Wobec takiego stanowiska Kościoła w sprawie dobrobytu materialnego ludzi, zrozumiała jest rzeczą, że Leon XIII specjalne „gorące uznanie“ wyraża tym katolikom, którzy pracują dla polepszenia doli robotników.

Kościół więc wypowiada walkę nędzy materialnej, ale temsamem bynajmniej nie stawia katolikom zadania: dążyć do bogactw.

Bogactwa bowiem, jako stan obfitości i zbytku dóbr doczesnych, „nie uwalniają od cierpień, a do szczęśliwości żywota wiecznego nie tylko nie przyczyniają się w niczem, lecz owszem zawadę stanowią“. Powołuje się przytem papież na słowa Chrystusa, które dziś częściej może należałoby głosić i przypominać: Zaprawdę powiadam wam, iż bogaty trudno wniknie do królestwa niebieskiego... Łatwiej jest wielbłądowi przez dziurę igielną przejść, niż bogatemu wniknąć do królestwa niebieskiego. (Mat. 19, 23 24)... biada wam bogaczom (Łuk. 6, 24). Jedyne sprawiedliwe majątku używanie sprawia, iż bogacz, nawet gdy zupełnie sprawiedliwie i godziwie zdobył i posiada swe bogactwa, nie zgubę, lecz pożytek dla swej duszy odnosi. A to „sprawiedliwe majątku używanie“ wymaga, aby katolik z bogactw „korzystał ku udoskonaleniu własnemu (czyniąc w nieskąpej mierze zadość potrzebie i przyzwoitości t. j. wymaganiom stanowiska), a zarazem, jako szafarz Opatrzności Boskiej, ku pożytkowi drugich“. W tem miejscu przytacza Leon XIII zdanie z homilji 9 papieża Grzegorza

Wielkiego,<sup>1)</sup> którego słusznie nazwano „wspaniałym wzorem chrześcijańskiego bogacza“<sup>2)</sup> a o którym biograf jego donosi, że przejęty ścisłym obowiązkiem jałmużny, jak ciążę na posiadających, poczuwał się do winy zabójstwa, gdy znaleziono na jakimś przedmieściu Rzymu nędzarza, który z głodu umarł.<sup>3)</sup>

Czy znaczna część sprawy społecznej nie byłaby rozwiązana, gdyby warstwy posiadające zrozumiały obowiązek naśladowania Grzegorza Wielkiego?

Leon XIII poświęca też dużo miejsca w encyklice omówieniu dalszych obowiązków bogaczy-pracodawców, przede wszystkim „obowiązek oddania każdemu, co się mu sprawiedliwie należy“, gdyż „pozbawiać... kogokolwiek zapłaty zasłużonej, zbrodnią jest do nieba wołająca o pomstę“.

Między dwiema krańcowościami: nędzą i bogactwem, ukazują papież drogę środkową: powszechnego dobrobytu. Nie jest to oczywiście równoznaczne z pojmowaną na sposób socjalistyczny równością majątkową. Leon XIII przewiduje istnienie ludzi zamożniejszych i biednych, ale skoro ci wszyscy rozumieją i w życiu codziennym zastosują tą prawdę, że dla człowieka przeznaczanego do życia wiecznego najważniejszą rzeczą jest, nie ile dóbr materialnych posiada, lecz jak i zrobiono użytek z darów otrzymanych, wówczas „jedni skłonią się do uczynności, drudzy do umiarkowania swej żądzy... a... oba stany podadzą sobie przyjazne dłońe do zgody“.

Nauka, jaką nam daje encyklika „Rerum Novarum“, o znaczeniu i wartości dóbr doczesnych, rzecz jasna, nie zawiera rzeczy nowych. Leon XIII sam wyraźnie zaznacza, że podaje naukę, którą „Kościół rozwinął, uzupełnił i nie tylko w umysłach, lecz także w obyczajach trwale zaszczepił“.

Wojna wszechświatowa zaciemniła w umysłach zarówno bogatych jak i biednych, a jeszcze więcej naruszyła w obyczajach, te jedynie zbawienne nauki.

Rocznica trzydziestolecia ogłoszenia okólnika papieża Leona XIII o sprawie robotniczej, winna się stać dla dzisiejszego pokolenia bodźcem do wskrzeszenia chrześcijańskich zasad i obyczajów w życiu społecznym. Powinniśmy poznać i zgłębić nauki w niej zawarte, stosować je w życiu, przejęci tą prawdą, że mimo wszelkie nieuniknione różnice majątkowe „wszyscy pospółu z wyjątkiem niegodnych (jesteśmy) dziećmi i Królestwa Bożego“.

<sup>1)</sup> Jeżeli opływa w dostatkach, niechaj w czynieniu miłosierdzia nie ustawa.

<sup>2)</sup> Boucaud Charles, Saint Grégoire le Grand et la notion chrétienne de la richesse, Paris 1913, str 8.

<sup>3)</sup> Joannes Diaconus II 29.

# WYKŁADY I ODCZYTY

Ks. EK.

## Znaczenie encykliki „Rerum Novarum“ dla stanu robotniczego.

Radosną przychodzi nam w tym roku święcić rocznicę. Albowiem 15 maja mija właśnie 30 lat od wydania encykliki „Rerum Novarum“. Było to w dniu 15 maja r. 1891, kiedy Ojciec św. Leon XIII ogłosił swą encyklikę o położeniu robotników, która od pierwszych swych łacińskich słów przybrała nazwę „Rerum Novarum“. Ten dzień wślawił imię Leona XIII po wszystkie czasy. Bo każdy trochę światlejszy człowiek, choćby nic nie wiedział o życiu i czynach tego papieża, przynajmniej zna go jako tego, który wydał „Rerum Novarum“. Kilka tysięcy encyklik papieskich ujrzało w ciągu wieków światło dzienne. Lecz jedną z nich tylko zna lud prosty, t. j. „Rerum Novarum“. A te liczne rzesze robotnicze, co stawają pod sztandarem Kościoła, czczą to orędzie Stolicy Apostolskiej jako skarb dla nich bezcenny. Stała się ona dla nich podstawą ich pracy, kierownikiem ich kroków, drogowskazem ich dążeń. Jednym słowem, uważają ją za swą gwiazdę przewodnią, której światło i drogę i cel jasno im wskazuje. Jakież więc ma znaczenie „Rerum Novarum“ dla stanu robotniczego, jeżeli tak wielką powagą u niego się cieszy i tyle milionów serc robotniczych dla siebie zjednała?

Wiele jest o tem do powiedzenia.

Już sam cel, w jakim papież Leon XIII ogłosił encyklikę „Rerum Novarum“, musi nadać jej niezwykle znaczenie dla stanu robotniczego. Wydał ją bowiem głównie dlatego, by mocą swej powagi przeprowadzić gruntowną i zupełną poprawę doli robotniczej. Będąc najwyższym szafarzem łask Bożych i mając powierzoną sobie troskę nad duszami ludzkiemi, nie pozostał on obojętnym wobec potrzeb cielesnych człowieka. Widział tam z wyżyn Watykanu, że położenie warstwy robotniczej nie zawsze i nie wszędzie odpowiada wymaganiom świętej sprawiedliwości, że nieraz dzieje jej się wielka krzywda, że robotnik w nierzadkich wypadkach wydany jest na łup niesumienności i chciwości pracodawcy. Rozumiał też zara-

zem, że ogólne nawoływania do przestrzegania sprawiedliwości wobec wszystkich nie wiele odniesie skutku w stosunkach robotniczych, gdzie chęć zysku ze strony przedsiębiorców i kapitalistów do olbrzymich rozmiarów się rozrasta i stąd ich głuchymi czyni na wszelkie upominania do sumienności; i dlatego postanowił wystąpić z taką stanowczością i energią w obronie stanu robotniczego, by jego głos wstrząsnął całym światem, wywołał wszędzie wrażenie jak najpotężniejsze i wzruszył uspięne sumienia. Zarazem chciał Ojciec św. poprzeć urokiem swego imienia starania tych wszystkich ludzi o szlachetnem sercu, co zabiegali w przeróżny sposób o naprawę stosunków robotniczych na drodze rozumnej.

Takie to powody nakłoniły w wielkiej mierze Leona XIII do napisania tej encykliki.

I wrażenie odpowiedziało zamiarom. Bo też z całą bezwzględnością chłoszcze encyklika te najróżniejsze nadużycia, jakie się działy wobec robotników. Występuje ona przeciw utrzymującemu się jeszcze pogładowi, że stosunki gospodarcze nie znoszą żadnych krępujących je więzów, że przedsiębiorcy powinni mieć zupełną swobodę działania i nie powinni na nikogo i na nic się oglądać, że wolne współzawodnictwo najlepiej uregułuje wszystkie stosunki, także i robotnicze. Przypomina ona przeciw temu, że zasady sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej nie dopuszczają żadnych wyjątków, że każdy przed nimi korzystać się musi, że żadne względy gospodarcze i zarobkowe nie mogą uniewinniać obojętności wobec losu tych, co ciężką pracą swych rąk zarabiają na codzienny kawałek chleba.

To potępienie fałszywych poglądów jest jedną z tych wielkich zasług, jakie zdobyła sobie encyklika papieska wobec robotników.

Jak najwyraźniej zaś ustala Ojciec św., że pracodawcy, przyjmując pracę od robotników swych, biorą tem samem przeróżne wobec nich na siebie obowiązki, które ściśle wypełniać winni. Przedewszystkiem domaga się, by szanowano godność robotnika jako człowieka i chrześcijanina. I przedstawia tu papież tę starą prawdę, którą dopiero chrześcijaństwo należycie uwydatniło, że praca uszlachetnia i podnosi człowieka, że robotnik przez pracę swą zyskuje prawo do czci i poważania u wszystkich. Lecz idzie tu on jeszcze dalej. Bo dowodzi, że tak prawodawca jak i całe społeczeństwo zaciągają pewien dług wdzięczności u pracujących. Jego współpracy zawdzięcza przedsiębiorca swoje dochody i swój dobrobyt, przez jego trud zdobywa cała ludzkość te wszystkie dobra, które jej są potrzebne do życia i rozwoju. Encyklika czyni więc z robotnika wobec prawodawcy jego współpracownika i pomocnika, a wobec społeczeństwa człowieka o niezmiernych zasługach.

Takie przedstawienie znaczenia robotnika było właściwie tylko przypomnieniem rzeczy samo przez się rozumiejących się, ale przypomnieniem, które domagało się odpowiedniego do tej prawdy postępowania.

I dlatego też w tak dosadnych słowach potępia papież tych, co uważają robotnika i jego pracę tylko za towar, który ocenia się według pożytku, który przynosi „hańbę i nie-ludzkością jest“, tak mówi encyklika, „na dużywać ludzi, stawiać na równi z rzeczami zyskow-nemi i oceniać według wartości, jaką przed-stawiają mięśnie i ich wytrzymałość“.

W związku z tem stawia Ojciec św. cały szereg żądań do pracodawców. Na pierwszym miejscu domaga się uwzględ-nienia religijnych potrzeb robotnika. Przedsiębiorcy nie wolno żadną miarą stawiać swym pracownikom jakich przeszkód co do wypełniania ich religijnych obowiązków. Stąd jest on zo-bowiązany uszanować niedzielę jako dzień wolny od pracy, przeznaczony na nabożne ćwiczenia. Oprócz tego czyni ency-klika pracodawców odpowiedzialnymi za stan moralności ich robotników, nakładając im obowiązek usuwania takich stosun-ków roboczych, któreby mogły stać się przyczyną zgorzenia i wystawiać pracujących na pokusy grzechu. Ma tu Ojciec św. na myśli takie warunki pracy, które narażają na szwank wsty-dliwość i do rozputy dają łatwą sposobność. A niestety wiele było pod tym względem niedomagań.

Co zaś do potrzeb doczesnych robotników, to żąda ency-klika od prawodawców, by brali wzgląd w wymaganiach swych na siły pracujących. Stąd potępia pracę przydługą, wy-czerpującą i rychło zużywającą siły robotnika. Zobowiązuje więc przedsiębiorców by starali się o odpowiedni wypoczy-nek dla pracowników, któryby im pozwolił na odnowienie sił, oraz zarządzał stosowne przerwy w pracy. „Baczyć na to należy“, tak pisze Ojciec św., „aby dzień robo-czy nie obejmował więcej godzin niż siły pozwalają. Jak długie zaś być powinny prze-rwy w pracy codziennej, o tem wyrokować należy z uwzględnieniem rozmaitego rodza-ju zajęć, okoliczności czasów i miejsc i sa-mego zdrowia robotników“. Papież idzie w tej spra-wie tak daleko, że uważa za konieczne skrócenie czasu pracy górników i robotników zatrudnionych w kopalniach ze wzglę-du na uciążliwsze i niezdrowsze warunki pracy poniżej zwy-kłej reguły. Szczególnie zaś bierze on pod swą opiekę kobiety i dzieci. Nie wolno prawodawcy tej samej żądać od nich pra-cy co od dorosłych mężczyzn. Praca musi tu być dostosowana do sił i wieku. Zwłaszcza u dzieci należy na to zważać, by z powodu przedwczesnej pracy nie zwiędniały one. Dlatego do-

maga się, by dzieci dopuszczano do pracy fabrycznej dopiero w wieku odpowiednim, gdy już siły są dostateczne do lżejszego zajęcia. „Bardzo tego pilnować przystoi“, te są słowa papieskie, „iżby dzieci nie wstępowały do fabryk przed tym wiekiem, w którym ciało wraz z duchem dostatecznie zmeźniało“.

Największy zaś nacisk kładzie Ojciec św. na sprawiedliwą zapłatę robotników. Stawia on tu to wymaganie by zapłata stosowała się do tego, że praca robotnika jest jedynym jego środkiem do utrzymania życia. Stąd winna zapłata wynosić przynajmniej tyle, by pracownik mógł się z niej bez wielkich trudności utrzymać. Tylko taka zapłata jest sprawiedliwą. Ten pracodawca, który wyzyskując trudne położenie robotnika, daje mu, choćby za jego zgodą, taką zapłatę, która nie wystarcza na utrzymanie, dopuszcza się najwyraźniejszego wyzysku i grzeszy przeciw sprawiedliwości. Żadną miarą nie wolno wykorzystywać przedsiębiorcy chwilowe przykre okoliczności, w których się robotnik może znalazł i które każą mu przyjąć pracę za wszelką cenę, i zawrzeć z nim ugodę co do zapłaty, nie zapewniającej jako tako utrzymania. Wszelka taka uгода jest niesprawiedliwą i nawet nieważną. Piękne są w tej sprawie słowa Ojca św.: „Przypuściwszy, że robotnik i przedsiębiorca dobrowolną zawarli umowę, a mianowicie zgodzili się obopólnie na wysokość i wymiar płacy, to ponad ich miarę istnieje jeszcze przyrodzone prawo sprawiedliwości, wyższe i dawniejsze, które wymaga, iżby płaca pokryła koszt utrzymania robotnikowi rządnemu i moralnemu. Jeżeli robotnik zagnany koniecznością lub skłoniony obawą przed gorszym nieszczęściem przyjmuje warunki trudne, które choćby nie chciał, przyjąć musi, bo narzuca je pracodawca lub jego pośrednik, to dzieje się bezprawie, przeciw któremu głos podnosi sprawiedliwość“.

Tak to gorąco bierze „Rerum Novarum“ robotników w obronę wobec pracodawców. Chyba tylko uprzedzony i zaślepiiony może zaprzeczyć, że wnika ona najdokładniej w wszelkie ich rzeczywiste potrzeby i jest ich wymowna i przekonywująca orędowniczką.

Lecz Ojciec św., pisząc swą encyklikę, zdawał sobie zupełnie dobrze z tego sprawę, że samo wykazanie różnych niedomagań w położeniu robotnika i nawoływanie do usunięcia ich nie wiele przyniesie skutku. To też podaje on zarazem, w jaki sposób powinna się tę konieczną zmianę i naprawę losu robotnika przeprowadzić.

I tutaj nakłada encyklika na państwo wielki obowiązek otaczania przez odpowiednie ustawy jak najwydatniejszą opieką warstw pracujących. Domaga się zaś przede wszystkim, by państwo zabiegało około wytworzenia takiej obfitości dóbr doczesnych, by nikt nie odczuwał ich braku. Bo wtedy i robotnik będzie się miał nieźle. Lecz na tej trosce o ogólny dobrobyt nie wyczerpuje jeszcze państwo według encykliki obowiązków swych wobec robotników. I jak najwyraźniej zaznacza Ojciec św., że wobec warstwy robotniczej są te obowiązki państwa o wiele większe niż wobec innych stanów. Robotnik ma prawo do szczególnej opieki ze strony państwa przed wszystkimi innymi „gdyż potrzebuje więcej tej opieki. „Gmin ubożi“, w te słowa ujmuje się papież za robotnikiem, „pozbawiony tego zabezpieczenia, jakie daje majątek, głównie skazanym jest na pomoc państwową. Z tej przyczyny powinno państwo osobliwszą mieć pieczę i staranie o zarobnikach, gdyż należą do znacznej liczby niezamożnych“. I poucza on, że te rządy państwowe, które zaniedbują ochrony warstw pracujących i nie wydają odpowiednich w tej sprawie ustaw, grzeszą przeciw sprawiedliwości. Pod grzechem więc zobowiązuje on państwo do zajmowania się w pierwszym rzędzie położeniem klasy robotniczej. Dobitniej i energiczniej nie można było już wystąpić na rzecz tych, co żyją tylko z pracy rąk swych.

Cały zaś szereg spraw podaje encyklika, w których jest konieczne wkroczenie państwa. I tak jest rzeczą państwa bronić robotnika przed upadkiem religijności i moralności. Osobne ustawy państwowe winny mu zapewnić całkowity spoczynek niedzielny i świąteczny. Konieczne są dalej takie prawa, któreby wzbraniały pracy dzieci w nieodpowiednim wieku, oraz takie, któreby ograniczały pracę młodocianych i kobiet. Robotników dorosłych musi państwo bronić przed nadużywaniem ich sił i przedwczesnem wyczerpaniem przez takie ustawy, które skracają dzień roboczy do ściśle oznaczonej liczby godzin stosownie do warunków i potrzeb pracy.

To zobowiązanie państwa ze strony encykliki do wydawania osobnych ustaw na korzyść robotników ma już z tego względu wielkie znaczenie, że bardzo wielu, nawet między katolikami, zaprzeczało, jakoby państwu przysługiwało prawo mieszania się w stosunki, istniejące między pracodawcą a pracobiorcą. Głos więc papieski w tej sprawie przyczynił się bez wątpienia do polepszenia opieki państwa nad robotnikiem.

Jedno jeszcze zaznaczyć wypada, że encyklika domaga się urzeczywistnienia zasad prawdziwej i rozumnej demokracji w życiu państwowem. Żąda bowiem papież od państwa, by wobec wszystkich obywateli postępowało równomiernie. Jest

więc on przeciwnikiem wszelkich przywilei jakiegokolwiek bądź stanu. Ani pochodzenie, ani zawód, ani majątek nie winny dawać w myśl życzeń papieskich żadnych praw do jakichś wyróżnień z strony państwa i rządów.

Lecz nie tylko państwo samo ma według encykliki czynić wszelkie możliwe starania o polepszenie doli robotniczej. Wiele dobrego spodziewa się Ojciec św. po wspólnem porozumieniu się pracodawców i pracobiorców, po sądach rozjemczych, patronatach i t. p.

Największe atoli nadzieje przywiązuje do samopomocy robotniczej, objawiającej się w zakładaniu organizacji zawodowych. Te organizacje zawodowe, o ile są oparte na zasadach chrześcijańskich, popiera papież jak najgoręcej, pochwała i życzy im jak najbujniejszego rozwoju. Przytem zaznacza on wyraźnie, że państwo nie ma prawa zabraniać takich stowarzyszeń robotniczych, o ile one nie wykraczają przeciw porządkowi i dobru publicznemu. Zainteresowanie Ojca św. organizacjami robotniczymi jest tego rodzaju, że zajmuje się nawet ich ustrojem i podaje praktyczne uwagi co do ich działalności.

To uznanie i popieranie przez encyklikę związków zawodowych jest niezmierniej wagi dla ruchu robotniczego. Świadczy ono o tem, jak pod każdym względem chce Ojciec św. pomóc warstwie robotniczej. Chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze zawdzięczają w głównej mierze swój rozwój temuż papieżowi i jego encyklice.

Nie ma robotnik gorętszego i szczerzego orędownika swej sprawy nad papieża. Wszystko, co wyżej podano, świadczy o tem aż nazbyt jasno. Lecz pragnąc rzeczywistego dobra warstwy robotniczej, nie ogranicza się on do obrony jej praw, ale przypomina jej także i te obowiązki, które na niej ciążyą. Inaczej postępuje tu papież niż różni inni rzekomi przyjaciele robotnika, co usiłując go zjednać sobie pochlebstwami, skrętnie unikają wszelkiej wzmianki o obowiązkach. Wstawiając się tak stanowczo za klasami pracującymi, nigdy Ojciec św. nie pochlebia im. Zato głośno i dobitnie przypomina im ich obowiązki. A więc domaga się od robotników sumiennej i uczciwej pracy oraz rzetelności wobec pracodawcy. Przestrzega ich dalej przed uciekaniem się do gwałtów w dochodzeniu słusznych praw. W końcu nawołuje ich do unikania agitatorów niesumiennych, którzy przesadnymi przyrzeczeniami wywodzą ich w pole i narażają tylko na przykre rozczarowania.

Co do strajków, to nie zapohyla Leon XIII, że wyrządzają one często bardzo wielkie szkody, zaznacza to wyraźnie, że pragnąłby bardzo, by zniknęły zupełnie z naszego życia gospodarczego, i nawołuje rządy państwowe, by przez swe za-



rządzenia starały się im zapobiec. Lecz nie potępia ich bezwzględnie i nie wydaje ogólnego ich zakazu.

Tem przypomnieniem obowiązków wyświadcza Ojciec św. robotnikom nie mniejszą przysługę niż braniem ich w obronę.

Energiczne podjęcie sprawy podniesienia warstwy robotniczej nie jest jedyną zasługą „Rerum Novarum”. Do nie mniejszej wdzięczności zniewolił Ojciec św. serca robotnicze przez to, że wskazał zarazem na te błędne drogi, którymi naprawa stosunków społecznych toczyć się nie może, które do celu nie wiedą, że jasno nakreślił te bezdroża, na których zbłąkani tylko niedolę swą powiększyć mogą. Bo z socjalizmem rozprawił się papież w encyklice gruntownie i wykazał jaskrawo jego nicość i szkodliwość. Widział jasno to niebezpieczeństwo, jakie grozi sprawie robotniczej od przewrotnej i fałszywej nauki socjalistycznej, i w swej ojcowskiej troskliwości i życzliwości podniósł swój głos przestrogi gorącej.

I przekonujemy się na mocy dowodów orędzia papieskiego, że zniesienie własności prywatnej, o co głównie socjaliści zabiegają i czem nęca umysły nierozważne i mało spodziewające, wyszłoby tylko na szkodę warstwy robotniczej. Bo nie tylko sprzeciwia się ono rozumowi i naturalnemu porządkowi rzeczy, nie tylko nie zgadza się z nauką Kościoła, ale uniemożliwiłoby wszelki postęp gospodarczy i wydatną poprawę położenia robotnika. Urzeczywistnienie zamiaru socjalistycznego uczyniłoby z robotnika wiecznego niewolnika, przykułoby go na zawsze do jego losu, gdyż nie miałby żadnej sposobności do zmiany stanowiska i zawodu. I wyrządziłoby mu straszną krzywdę, bo pozbawiłoby go w wielkiej mierze owoców jego pracy, z której korzystaliby inni, mniej pilni i mniej zdolni. Wspólność dóbr, po której się socjaliści tak wiele spodziewają, może doprowadzić tylko do jak największego nieładu i zamętu, do rozpętania najstraszniejszych namiętności, jak niezadowolenie, zazdrość, nienawiść, niezgoda i t. d.

To też widzi Ojciec św. w własności prywatnej tak wielkie dobro, że żąda dla niej najwydatniejszej opieki ze strony państwa. I jest jego najgorętszym pragnieniem, by jak największa liczba robotników mogła nabyć jaką własność i przez to usamodzielnia się. Państwu zaś stawia to wymaganie, by przez stosowne zarządzenia umożliwiała i ułatwiała ludności nabywanie własności. Ta jest więc zasadnicza różnica między socjalistami a papieżem, że pierwsi chcą wszystkich wyzucić z własności, drugi zaś pragnie wszystkim dać jakąś własność. Co jest lepsze, o to nie może być dwóch zdań.

W związku z tą obroną własności prywatnej zwalcza „Rerum Novarum” twierdzenia socjalistyczne, że kapitał jest niepotrzebny i zbyteczny, że tylko praca ma jakieś znaczenie

w życiu gospodarczem. Encyklika wykazuje, że kapitał i praca są na siebie wskazane, że muszą z sobą współpracować, że jedno bez drugiego obyć się nie może. Jak słusznem jest to stanowisko, ujawniło się w najnowszych czasach, gdzie to bolszewicy usiłowali kapitał usunąć i zdruzgotać i po strasznych doświadczeniach doszli do przekonania, że jest to niemożliwością.

Dlatego też potępia papież walkę klasową, która zmierza do zniszczenia kapitału, i przestrzega robotników, by nie dali się wziąć na lep jej hasel. Tylko w zgodnej współpracy wszystkich stanów widzi rękojmię szczęścia tak ogólnego, jak szczególnie warstwy robotniczej. Ten jedynie pracuje dla dobra robotnika, kto wszelkie zatargi społeczne stara się usuwać przez wzajemne porozumienie, a nie ten, co pragnie je utrwać, rozszerzać i rozognić.

Przez to uwydatnienie błędnych dróg socjalistycznych nabrała encyklika znaczenia jako ta latarnia morska, która światłem swem chroni okręt ruchu robotniczego od rozbicia i nie szczęścia.

Mija już 30 lat od ukazania się „Rerum Novarum“. Wiele, bardzo wiele zmieniło się w tym czasie. Lecz to orędzie papieskie nie straciło nic z swej wartości. Bo wytknęło ono klasie robotniczej trwałą i niezmienną drogę ku lepszej przyszłości. A wydarzenia naszych burzliwych czasów pokazały, do czego prowadzi zlekceważenie upomnień i ostrzeżeń papieskich. Robotniczą księgą praw o wszechświatowem znaczeniu możnaby nazwać tę encyklikę. A ten, co ją wydał, Leon XIII, pozostanie na zawsze w pamięci historii jako „papież robotników“.

---

---

Roch Musiał.

## Państwo a kwestja robotnicza

na tle encykliki „Rerum Novarum“.

Słusznem jest zdanie, że kwestja społeczna jest tak dawną, jak starym jest świat. Zawsze bowiem istniały sprzeczności i nieporozumienia w życiu gospodarczem, które prowadziły do mniejszego lub większego zaostrzenia i zaognienia. Jednakże kwestja społeczna znalazła najsilniejszy wyraz w kwestji robotniczej, którą określić można jako sprzeczność pomiędzy interesami produkcji i kapitału z jednej strony, oraz podziału dóbr wytworzonych i pracy z drugiej. Początków jej szukać należy pod koniec wieku ośmnastego, kiedy mianowicie poznoszono różne przepisy, chroniące drobne rzemiosło,

i kiedy przez ujarzmienie siły pary umożliwiono stworzenie rozlicznych fabryk, wytwarzających dobra doczesne w olbrzymiej ilości, co znowu doprowadziło do niczem nieograniczonej konkurencji.

Fakty te doprowadziły do tak zasadniczej przemiany stosunków społecznych i ekonomicznych w świecie, że wszyscy ludzie o dobrym sercu i bystrym rozumie zastanawiać się zaczęli nad sposobami, jakby najlepiej stosunki te urządzić, aby się sprawiedliwość działa na świecie.

Lecz bardzo szybko wykazało się, jak ułomnym jest rozum ludzki, o ile nie opiera się na świetle nadprzyrodzonym, o ile nie szuka oparcia o odwieczne prawdy wiary św.

Jedni więc zaczęli głosić, że niewolno jest komukolwiek mieszać się do spraw społecznych i ekonomicznych. Niechaj one żyją własnym życiem, tak mawiano. Siłą własnego pędu doprowadzą, tak się ludzono, do sprawiedliwego ustosunkowania się warunków społecznych. Kto jest przebiegły i silny, ten niechaj góruje nad innymi, kto jest słaby i nieudolny, niechaj ginie i upadnie na dno nędzy. Z wielką chciwością i zadowoleniem uchwycili się tych zasad przedsiębiorcy, gdyż zagłuszali nią wołający dobitnie głos sumienia chrześcijańskiego. Skutek tej nauki był taki, że w niedługim czasie nieliczne powstały jednostki opływające w wszystkie dobra tego świata, reszta zaś jęczała w strasznej zależności i poddać się musiała bezwzględnemu wyzyskowi.

Umysł ludzki zaczął szukać nowych dróg. Powstali apostołowie, głoszący nową ewangelję, ewangelję nienawiści. Zaczęli głosić, że ustrój świata jest zły i niedorzeczny. Trzeba go zatem zmienić. W jaki sposób? Otóż wszystko zło, tak mówili nowi apostołowie, pochodzi z kapitału i własności. A zatem trzeba przede wszystkim odebrać wszystkim ludziom własność przez nich posiadaną, trzeba wszystkim odebrać rolę, fabryki i warsztaty, kopalnie, narzędzia, pieniądze i t. p. Dobra te należy oddać w ręce ogółu, t. j. rządu czyli państwa, wówczas wszyscy będą równi i ustana ucisk i nędza jednych, a bogactwo i panowanie drugich.

Nowa nauka zaczęła zdobywać niezliczone szeregi wyznawców, zaczęła nawet zaglądać do serc wiernych synów Kościoła św.

W tej oto chwili zabiera głos najwyższy pasterz Kościoła katolickiego, Ojciec św. Leon XIII, i podaje drogi i sposoby, jak należy dążyć do rozwiązania kwestji robotniczej. W tem wielkiem dziele powinny z sobą współdziałać wszystkie czynniki, których sprawa ta dotyczy, mianowicie Kościół, państwo, pracodawcy i robotnicy sami.

Niniejsze uwagi, poświęcone są roli, jaką państwo objąć powinno przy rozwiązaniu kwestji robotniczej.

Jak widzieliśmy w uwagach wstępnych, nie było w tym względzie jasności. Kiedy bowiem jedni twierdzili, że państwu niewolno jest mieszać się do spraw ekonomicznych, pragnęli drudzy doprowadzić do tego, aby wszystkie dobra wytwórcze, jak je powyżej wymieniliśmy, oddać w ręce państwa.

Wobec tego, encyklika „Rerum Novarum“ wykazuje w pierw, że państwo ma święty obowiązek zająć się położeniem i dola robotników.

Jakiż bowiem jest cel państwa?

Otóż celem państwa jest doczesna pomyślność obywateli. Nie chodzi o to, jaka ma być forma rządu, czy państwem ma rządzić król lub prezydent lub też posłowie przez naród wybrani. Zadanie ich jest zawsze jednakowe, t. j. troska o dobro obywateli.

Przyznać wprawdzie trzeba, że w każdym państwie są różnice stanów, jednakże każdy stan przyczynia się w swój sposób do osiągnięcia naczelnego zadania państwa, jeżeli zaś celem państwa jest przysparzanie obywatelom jak najwięcej dóbr doczesnych, to w wielkiej mierze przyczyniają się do tego właśnie robotnicy, którzy pracą rąk swoich umożliwiają państwu wyżywienie wszystkich obywateli, a przez podtrzymanie przemysłu przyczyniają się istotnie do wzbogacenia kraju. Byłoby zatem niesprawiedliwością, gdyby państwo w mniejszej mierze troszczyło się o warstwę robotniczą niż o inne stany. Gdyby rządzący i władcy państw o tem zapominali i wyróżniali jednych przed drugimi, wówczas grzeszyliby przeciw woli Bożej i prawu przyrodzonemu, bo „obrażaliby sprawiedliwość, która zakazuje oddać każdemu, co mu się należy“. Tak silnie podkreśla encyklika obowiązek państwa obchodzenia się równo z wszystkimi swoimi obywatelami.

Przytem uwzględnić należy, że „bogaci nie tyle potrzebują opieki władz“. Właśnie lud ubogi, pozbawiony korzyści, jakie daje bogactwo i majątek, głównie skazany jest na pomoc państwową. Z tej też przyczyny powinno państwo mieć pieczę i staranie o robotnika, aby, mając gdzie mieszkać, odziany i zdrow, lżej dźwigał brzemie żywota“.

A zatem państwo nie powinno się zajmować tyle bogatymi i zamożnymi, ile właśnie potrzebującymi opieki, t. j. robotnikami.

Powyższemi wywodami Ojciec św. wykazał, jak niesłuszne twierdzenia były tych wszystkich, którzy dowieść chcieli, że państwo nie ma prawa mieszać się do spraw społecznych, które własnemu pozostawione losowi, miały rzekomo doprowadzić do szczęśliwego rozwiązania całej kwestii robotniczej. Za głosem jej poszły, też niemal wszystkie państwa nowoczesne, opiekując się dola robotnika, a i państwo polskie kroczy śmiało na tej drodze i zapewne nie ostatnie w tym względzie zajmie miejsce.

Lecz, encyklika nie ogranicza się do ogólnego stwierdzenia, że państwo powinno się zająć położeniem robotników. Wskazuje bowiem na pewne sprawy, które powinny znaleźć uwzględnienie w prawodawstwie społecznym każdego państwa.

Jakie to są sprawy?

Najważniejszem zadaniem państwa powinno być otoczyć specjalną opieką własność osobistą czyli prywatną jako najważniejszą podstawę sprawiedliwego rozwoju życia społecznego. Do zmienienia własności prywatnej zdrażają, jak wiadomo, socjaliści i pragną uczynić robotnika niewolnikiem państwa. Wedle nauki socjalistów nie mógłby robotnik rozporządzać swobodnie swoim zarobkiem, nie mógłby odkładając go, powoli dojść do zamożności, uzbierać sobie znaczny zapas grosza, kupić dom lub rolę; musiałby raczej na zawsze zostać robotnikiem i zależeć pod każdym względem od państwa. Nauka to sprzeczna jest z prawem przyrodzonym, objawieniem oraz zwyczajami wszystkich narodów. To też państwo powinno zasadę własności osobistej wziąć pod osobliwą opiekę, ażeby nie zachwiał się cały byt społeczny. Należy dążyć do poprawy doli robotników, jednakże bez niczyjej krzywdy. Gdyby zaś szerzyć się miały podszepty, by wywołać na tem tle zamieszania i pociągnąć innych do gwałtów, wówczas wdać się powinna w tę sprawę powaga władzy, by „zachować robotników od zwodniczych podszeptów, a właścicieli od niebezpieczeństwa rabunku“.

Spory i nieporozumienia, jakie zachodzą między pracodawcami a robotnikami, doprowadzają częstokroć do wybuchu strajku. Strajk jest wielkim złem, gdyż wyrządza szkodę przedsiębiorcom, robotnikom, a przedewszystkiem samemu krajowi. Przez dłuższy nieraz czas nieczynne są fabryki, na czem cierpi wytwórczość kraju, co znowu podcina handel. Przy strajkach dochodzi też niestety bardzo często do wybryków, gwałtów i rozruchów, przez co pokój publiczny jest w niebezpieczeństwie.

To też państwo powinno dążyć do tego, ażeby strajki przez odpowiednie prawodawstwo uniemożliwić i usunąć przyczyny strajków. Skutecznym środkiem, prowadzącym do tego celu będzie ustanawianie sądów rozjemczych, które na drodze polubownej doprowadzą do załagodzenia i usunięcia strajków.

Robotnikom wyrządzają wielką krzywdę ci wszyscy, którzy uniemożliwiają im pielęgnowanie dóbr duchowych. Robotnicy podobnie jak wszyscy inni ludzie mają obowiązek dbać o zbawienie swej duszy. Stąd też państwo powinno im umożliwić korzystanie z dobrodziejstw dni świątecznych. Po pracy należy się każdemu, a więc także robotnikowi, odpoczynek. Porządek ten zaprowadził sam Pan Bóg, ustanawiając po sześciu dniach pracy siódmy dzień odpoczynku, przeznaczony ku

uświęceniu duszy. Nikomu nie wolno jest przewracać porządku przez Boga ustanowionego, zwłaszcza, że sam Pan Bóg „odpoczął w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił”. Gdyby więc ludzie niesumienni mieli robotników zmuszać do niepotrzebnej pracy w dni niedzielne i świąteczne, wówczas musi wkroczyć władza państwowa i otoczyć robotników należytą opieką.

Są chciwi pracodawcy, którzy wymagają od robotników więcej pracy, aniżeli ich siły dokonać mogą. Przytem nie można zapominać, że robotnikom przysługuje prawo kształcenia i doskonalenia własnego umysłu i ducha. Robotnik powinien znaleźć tyle czasu wolnego od pracy, aby mógł swobodnie spełniać obowiązki rodzinne, społeczne i polityczne. Niestety nader często się zdarzało, że niesumienni pracodawcy uważali robotników za pewnego rodzaju towar. Im więcej ich się zgłaszało do pracy, tem mniejszą płacę ofiarowywali za ich pracę. Wobec tego powinno państwo ograniczyć długość dnia pracy, aby robotnicy zbyt szybko nie postradali swych sił i znaleźli dosyć czasu na pielęgnowanie dóbr duchowych.

Osobliwszą opieką należy otoczyć górników i robotników zatrudnionych w kopalniach, gdyż „mają zajęcie uciążliwsze i szkodliwsze zdrowiu od innych”. Praca ich powinna zatem być krótszą aniżeli innych robotników, aby w ten sposób zrównoważyć olbrzymie natężenie ich sił.

Encyklika domaga się większej jeszcze opieki ze strony państwa dla dzieci i kobiet. Nie można dopuścić do tego, aby dzieci, skoro siły ich nie są jeszcze rozwinięte, pracować miały ponad miarę tychże sił. Przez rozumne prawodawstwo należy im dać możność do pełnego rozwoju sił fizycznych i duchowych.

To samo dotyczy pracy kobiet. Zadaniem ich jest czuwać nad ogniskiem domowym i dopilnować wychowania zdrowego pokolenia. Kobieta, przez pracę oderwana od właściwych zadań, zaniedba walne swe obowiązki, na czem ucierpi dobro duchowe, i społeczne przyszłych pokoleń. Państwo powinno zatem ograniczyć możność zatrudniania kobiet w fabrykach.

Więcej uwagi poświęca encyklika sprawie „słusznej płacy”, która jest w istocie swj bardzo zawiła. O ile chodzi o oznaczenie wysokości płacy za pracę robotników, należy mieć na uwadze, że ścierają się z sobą interesy zupełnie sprzeczne, gdyż pracodawca dąży do tego, aby dawać możliwie najmniejszą zapłatę, a pracobiorca żąda najwyższej. Sprzeczność ta wyrównuje się na ogół przez swobodną osobistą umowę pomiędzy pracodawcą a robotnikiem. Skoro umowa dojdzie do skutku, wówczas powinien pracodawca uisz-

czać zapłaty wedle umowy, a robotnik wykonać umówioną pracę.

Jednakże zdarzyć się może, jak stwierdza Ojciec św., że ugoda sama nie stanowi jeszcze o słuszności płacy, gdyż robotnik, zmuszony biedą i nędznym położeniem, częstokroć przyjąć musi warunki takie, jakie mu podyktuje pracodawca, aby nie zginąć z głodu. Człowiek, tak wywodzi encyklika, nie jest towarem, gdyż Bóg jako Stwórca nakreślił mu cel wyższy. Ma on żyć nietylko dla siebie, ale i dla rodziny i społeczeństwa! Ponieważ nie posiada majątku, z któregoby mógł zaczerpnąć środki na ten cel potrzebne, przeto powinna płaca robotnika być tak wysoką, aby wystarczyła na pokrycie wszystkich potrzeb cielesnych i duchowych. Nadto powinien robotnik mieć możliwość zaoszczędzenia sobie z zarobku choćby skromnego majątku, oczywiście o ile nie będzie rozrzutnym a prawdziwie oszczędnym.

Stąd powstaną dla społeczeństwa bardzo poważne korzyści.

Obecnie bowiem rozpada się ludność niejako na dwie klasy, na grupę bardzo bogatą i ubogą masę ludu, rozjątrzoną i skora do zaburzeń! Gdy zaś lud przekona się, że może mieć nadzieję nabycia sobie ziemskiej posiadłości, wówczas obie strony zbliżą się do siebie i znikną z czasem rażące różnice pomiędzy obiema warstwami.

Z czasem podniesie się także wydajność ziemi. Ludzie bowiem pracują najchętniej i najlepiej, gdy pracują na własnym zagonie. Tem samym postarają się a to, aby z posiadanej ziemi uzyskać jak najwięcej dochodów. Wreszcie i ta wyniknie korzyść, że ludzie nie porzucą łatwem sercem własnej ojczyzny, by szukać pracy i zarobku w innych krajach. Przekonają się bowiem, że własna ojczyzna daje im możliwość znośnego życia.

Na podstawie powyższych uwag możemy się przekonać, jak serdecznie Ojciec św. jako najwyższy przedstawiciel Kościoła zajął się losem robotników. Najrozmaitsze pomysły uczonych tego świata poszły w zapomnienie, inne zniknęły ze świata dlatego, że w czyn wprowadzić ich nie było można. Natomiast wskazówki Ojca św. mają znaczenie trwałe, bo oparte są na Objawieniu, t. j. na nauce Syna Bożego. Jakże zaś mają znaczenie, o tem świadczy fakt, że niemal wszystkie państwa nowoczesne chętnie czy niechętnie, świadomie czy nieświadomie, w prawodawstwie swoim je zastosowały. Upadają zaś systemy inne, upadnie też w końcu nauka Marksa czy Lenina, bo pozbawiona jest światła nadprzyrodzonego, które posiadał jedynie Kościół katolicki.

---

---

Ks. Jakób Makara.

## Prawa własności prywatnej według „Rerum Novarum“.

Dnia 15. maja 1891 r. wydał i ogłosił całemu światu papież Leon XIII wiekopomną encyklikę (list ogólny), która zaczyna się od słów „Rerum novarum“. Ponieważ najpiękniejsze myśli i prawdy łatwo ulegają zapoznaniu w odmęcie różnych systemów i hasel, uważamy za rzecz nie bez znaczenia odświeżyć szerszemu ogółowi niektóre wskazania Stolicy Piotrowej. Tutaj chcemy przypomnieć niezbity fakt, że tak jednostki, jak i całe rodziny i społeczności ludzkie mają prawo do własności prywatnej. Obieramy tok myśli wielkiego „Papieża robotników“, aby nasz temat na tem trwalszej oprzeć podstawie.

Papież omawia sprawę robotników i uznaje za rzecz niezbędną niesienie pomocy warstwom potrzebującym. Wyklucza jednak drogę, którą wskazują socjaliści, udowadniając, że droga ta nie rozwiąże kwestji społecznej.

„Aby naprawić zło — powiada —, socjaliści podburzają ubogich przeciw bogatym i twierdzą, że znieść trzeba wszelkie prywatne posiadanie, a ustanowić własność wspólną, której zarząd winni objąć przedstawiciele gmin lub naczelnicy państwa. Sądzą oni, że przez takie przeniesienie własności z jednostek na ogół zaradzić potrafią niedomaganiom społecznym, byleby dochody i korzyści równomiernie rozdzielono między członków społeczeństwa“.

Zaraz powiada Papież, że zamiar ten nie jest odpowiedni do rozwiązania tego sporu, i podaje przyczyny, któremi są: szkoda dla samych klas pracujących, niesprawiedliwość wskutek gwałcenia prawa prawnych właścicieli, i naruszenie oraz niebezpieczeństwo zupełnego rozprzężenia porządku państwowego.

Naprzód udowadnia Papież, że program socjalistów szkodzi samym klasom pracującym i tak powiada: „Przedewszystkiem jasną jest rzeczą, że przyczyną i zamiarem, który kieruje robotnikiem przy podjęciu pracy w jakim zawodzie, nie jest co innego, tylko to, aby zapomocą zarobku dojść do jakiegokolwiek posiadania i osobistej własności. Robotnik bowiem, używając sił i pracy swej drugiemu, chce nabyć to, co mu jest koniecznem do życia i dla własnej jego potrzeby, i przez to nabywa istotnego i pełnego prawa nie tylko do zapłaty, ale także do swobodnego jej użycia i rozporządzania. Gdy więc przez ograniczenie swych wydatków i oszczędność coś zaoszczędził i dla zabezpieczenia owoców swej oszczędności użył tego na zakupno gruntu, to grunt ten jest wynagrodze-



niem jego pracy, tylko w innej formie; i dlatego grunt ten pozostaje w jego mocy i jego rozporządzeniu, nie mniej, jak zapracowana zapłata. A właśnie na tem polega, jak każdy łatwo pojmie, prawo własności, tak ruchomej, jak i nieruchomej.

Socjaliści więc, dążąc do tego, aby wszelką prywatną własność zamienić na wspólną, gorszem czynią położenie klas pracujących; odbierając im bowiem wolność dowolnego użycia zarobku, przez to samo odbierają im widoki i możność przy mnożenia majątku i poprawy losu“.

Program socjalistów sprzeciwia się także naturalnemu prawu posiadania. Ojciec św. to uzasadnia: „Środek zalecany społeczeństwu (wspólność dóbr) sprzeciwia się niewątpliwie sprawiedliwości; albowiem prawo do posiadania prywatnej własności otrzymał człowiek od natury“.

Zwierzęciem kierują dwa wrodzone instynkty: instynkt zachowania życia i mnożenia swego rodzaju. „Oba te cele osiąga łatwo przez zużytkowanie rzeczy w danej chwili dostępnych. Weale inna jest natura człowieka. W nim znajduje się wprawdzie w całej pełni i doskonałości natura zwierzęcia, ale natura zwierzęca, choćby najbardziej udoskonalona, nie mieści w sobie natury ludzkiej, przeciwnie jest od niej znacznie niższą i przeznaczoną do uległości i posłuszeństwa względem człowieka. Co w nas góruje i nas wyszczególnia, co człowieka czyni człowiekiem i jestestwem rodzajowo zupełnie różnym od zwierzęcia, to umysł czyli rozum. Właśnie dlatego, że człowiek jest obdarzony rozumem, nie wystarczy mu, jak zwierzęciu, proste używanie dóbr doczesnych, lecz nadto potrzebne mu jest prawo własności stałej i trwałej, nie tylko do rzeczy, które niszczeją przy ich użyciu, lecz i do takich, które po użyciu pozostają... Człowiek musi mieć prawo nie tylko do nabywania płodów ziemi, lecz także do posiadania ziemi samej“.

„Zresztą ziemia, jakkolwiek podzielona między jednostki nie przestaje służyć ogółowi, niema bowiem człowieka, któryby nie żył z jej płodów. Kto jest bez własności, ten ma za to pracę i można powiedzieć, że powszechnym środkiem do zaspokojenia potrzeb życiowych jest praca, bądź to wykonywana na roli własnej, bądź poświęcona innemu mozołnemu zawodowi, którego zapłata pochodzi jedynie z owocu ziemi i zamienia się znowu na owoc ziemi“.

Bez pracy ziemia nie może dostarczać sama z siebie środków do życia. „Gdy zaś człowiek wyczerpuje zasoby ducha i siły ciała wyteża przy uprawianiu ziemi, przyswajają sobie tem samem uprawioną część; spoczywa na niej — że się tak wyrazimy — pieczęć jej uprawiacza. Odpowiada to najzupełniej wymaganiom sprawiedliwości, aby ta część ziemi stała się jego własnością i aby nikomu nie było wolno naruszać tego prawa“.

Niedorzecznością jest przyznawać człowiekowi używanie gruntu i rozmaite pożytki z roli, a zaprzeczać mu, aby tytułem własności posiadał grunt, który zabudował, lub rolę, którą uprawił. Nie można w ten sposób ograbiać człowieka z rzeczy, które on nabył własnym trudem.

Sprawiedliwość nie pozwala, aby na swój użytek zabrać to, nad czem ktoś inny pracował w pocie czoła. „Jak skutek należy do przyczyny, która mu dała początek, tak samo owoc pracy sprawiedliwie przynależy temu, kto pracy dokonał“.

Prawo do prywatnego posiadania i własności uznaje całą ludzkość. Ogół rodzaju ludzkiego „już w prawie samej natury widział podstawę do podziału dóbr i obyczajem odwiecznym uświęcił własność osobistą, ponieważ najlepiej odpowiada naturze człowieka i spokój zapewnia światu“.

Prawo Boże obstaje także za prawem własności prywatnej i zabrania nawet pożądania rzeczy cudzej.

Wreszcie człowiek ma prawo do posiadania ze względu na rodzinę.

„Gdy więc człowiekowi każdemu, jako jednostce, natura nadała prawo do nabywania własności, tem samem prawo to posiadać musi człowiek, jako głowa rodziny, co więcej prawo to nabiera u człowieka, będącego głową rodziny, większej daleko siły, ponieważ przez założenie kółka rodzinnego osoba ludzka więcej obejmuje jednostek“.

„Władza ojcowska nie może być obaloną ani zagarniętą przez państwo, bo z życiem ludzkim ma wspólne źródło. Dzieci są poniekąd częścią ojca i jakoby rozwoju jego osobistości.

„Socjaliści więc, stawiając powszechną opiekę państwa w miejsce opieki rodzicielskiej, wykraczają przeciw sprawiedliwości naturalnej i rozprzegają węzły rodzinne“.

Program socjalistów jest zgubny, bo wprowadza zamieszanie we wszystkich warstwach społeczeństwa, ciężką niewolę i zawisłość nieznośną od państwa; otwiera na oścież wrota zazdrości, niezadowoleniu i niezgodzie; odbiera bodziec dla talentu i pilności i tamuje źródło, z którego płynie bogactwo; wreszcie, zamiast wymarzonej równości, sprowadza jednakowu u wszystkich niedostatek i jednakową nędzę.

Ojciec św., kończąc swoje uzasadnienie omawianej kwestji, powiada: „Niechże stanie na tem, że pierwszą podstawą, na której oprzeć należy dobrobyt ludu, jest nietykalność własności osobistej“.

Do współdziałania w rozwiązaniu kwestji społecznej musi stanąć Kościół, państwo, pracodawcy i sami robotnicy, a Ojciec św. stawia wszystkim przed oczy zadanie: „Niechaj wszyscy pamiętają o tem, że najpierw trzeba wskrziesić obyczaje chrześcijańskie... Upragnionego ratunku dla społeczeństwa wyczekiwać należy od miłości szeroko rozlanej... miłości chrześcijańskiej“.

---

---

**Wszelkie reklamacje**

co do nieotrzymania zeszytów „Przewodnika Społecznego“  
**należy zgłaszać w przeciągu miesiąca,**

t. j. aż do ukazania się następnego numeru.

Po upływie tego czasu będziemy oddawali brakujące numery  
tylko za ponowną opłatą zwykłej ceny, o ile nam zapas starczy.

**Administracja.**

---

---

**„ROBOTNIK“**

Pismo tygodniowe Związku Katolickich To-  
warzystw Robotników Polskich archidiecezji  
gnieźnieńskiej i poznańskiej

wychodzi

**w Poznaniu.**

Przedpłata wynosi kwartalnie 9,— mk.,  
na pocztach 9,36 mk., wprost z administracji  
pod opaską 18.— mk.

Adres redakcji i administracji:

**Poznań, Św. Marcin 69.**

---

## Do Szanownych Prenumeratów.

### Abonament

wynosi na kwartał bieżący

110 mk,

d'a Stowarzyszeń 100 mk,

z doręczeniem pocztowem 111 wzgl. 112 mk.

Abonament płaci się zgóry za cały kwartał.

Stąd prosimy o nadesłanie prenumeraty aż do 1 czerwca.

Kto do 1 czerwca nie nadeśle prenumeraty, temu wyślemy

przyszły numer za zaliczką,

gdyż w obecnych warunkach tylko w ten sposób możemy  
podtrzymać byt naszego czasopisma.

Ponieważ zaliczka znacznie podraża koszty wysyłki, jest  
w interesie własnym Szanownych Prenumeratorów  
nie czekać ściągnięcia prenumeraty przez zaliczkę.

---

Niezbędne w bibliotece każdego  
duszpasterza nowoczesnego i kierownika stowarzyszeń:

1) **Okólnik Papieża Leona XIII o sprawie robotniczej**  
z przedmową i objaśnieniami ś. p. ks. dr. Trzecińskiego,  
najlepsze tłumaczenie „Rerum Novarum”.

Cena 15 mk, z przesyłką 17 mk.

Rzecz z powodu bliskiej 30-letniej rocznicy wydania  
„Rerum Novarum” bardzo aktualna.

2) **Władysław Horowicz: Prawdziwy katechizm  
polskiego robotnika.**

Cena 10 mk, z przesyłką 12 mk.

Obie te książki wysyła za poprzedniem przysłaniem  
należytości lub za zaliczką

Administracja „Robotnika“, Poznań, Św. Marcin 69.